Ner 282. Kraków, Czwartek 10 Grudnia 1891. Rocznik XLIV.

CZAS

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.
We Lwowie po 10 c. do nabycia w Biurze dzienników, ul. Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	*na kwartał*	*na 1 miesiąc*
W miejscu	20 złr.	5 złr.	1 złr. 80 ct.
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ „ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go do ostatniego dnia w miesiącu.
Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. **Rękopismów** nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU“ **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Śmidowicza w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń Ignacego Herza przy placu Maryackim l. 9, handel Bajera przy ulicy Grodzkiej, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wierszu drobnym drukiem (petit.) za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny po 5 ct. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, 105 bis Boulevard Raspail, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Courbevoi pod Paryżem, rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl, (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C.), **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Co. **W Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Traktaty handlowe.

I.

Kraków 9 grudnia.

W poniedziałek dnia 7 grudnia 1891 r. o godzinie 7 wieczorem przedłożył austryacki minister handlu margr. Bacquehem Izbie poselskiej pierwszą seryę traktatów handlowych, mających łączyć monarchię od 1 lutego 1892 r. z Niemcami, Włochami i Belgią; przedłożenie układu handlowego ze Szwajcaryą nastąpi w najbliższej przyszłości.

Gdyby nawet data traktatów nie wskazywała, iż ośm lat tylko oddziela nas od następnego stulecia, już sam fakt, iż na stole Izby poselskiej złożono dokumenta, które w jednę ekonomiczną całość łączą 140 milionów ludzi, nosi na sobie datę *fin de siècle*, końca wieku, którego piętnem jest kolosalność. Zwracano już niejednokrotnie uwagę, iż przy dzisiejszym stanie sojuszów politycznych Europy, wojna następna przybrałaby rozmiary, wobec których dawniejsze walki wyglądałyby jak gry dziecinne. Traktaty handlowe przedłożone ciałom prawodawczym w poniedziałek, są godnem uzupełnieniem i analogią aliansów dyplomatycznych. Są niemi tem bardziej, że właśnie między innemi wiążą i zbliżają do siebie te trzy mocarstwa, których polityczny związek jest osią dyplomacyi europejskiej. Traktat handlowy z Niemcami podnosi nawet wyraźnie i zaznacza jako cel „silniejsze zespolenie“ obu cesarstw. Związek między wojskowo-dyplomatycznemi a ekonomiczno-handlowemi sojuszami występuje tem jaskrawiej na jaw, jeśli się zważy, że od 1 lutego 1892 r. po za ramami traktatów handlowych pozostaną z wielkich mocarstw kontynentu jedynie Rosya i Francya. Tylko, że geograficzne położenie tych państw nie pozwala na to, aby Kronsztadowi dały handlowo-polityczne *pendant*.

Rzecz naturalna, że w tym pobieżnym rysie ograniczyć się musimy do zaznaczenia tylko najogólniejszych znamion, do stwierdzenia tylko ogólnego wrażenia i znaczenia nowych traktatów.

I tu uderza nas przedewszystkiem znowu analogia ich z politycznym kierunkiem trójprzymierza: tak jak trójprzymierze jest związkiem pokojowym, mającym na celu powstrzymanie i zapobieżenie dalszym dla równowagi dyplomatycznej niekorzystnym zmianom zewnętrznym, niedopuszczenie do wybuchu wojny zbrojnej, — tak przedłożone traktaty zmierzają przedewszystkiem do położenia tamy dalszej, coraz bardziej szalejącej wojnie ekonomicznej, mającej w ostatnich czasach coraz bardziej tendencyę stania się *bellum omnium contra omnes*. Oczywiście nie oznaczają one bynajmniej powrotu do zasad wolnego handlu — to już dziś zupełnie niemożliwe — ale pragną utrzymać kierunek protekcyonistyczny w granicach, w których jest ochroną własną nie będąc jeszcze zaczepką. Memoryał, który w parlamencie niemieckim przedłożono wraz z traktatami, stwierdza zaraz na wstępie, iż celem ich było zapobiedz dalszemu rozwojowi tendencyi hermetycznego zamykania się pojedynczych krajów przed płodami krajów innych.

W tem leży z jednej strony ogólne, niejako historyczno-ekonomiczne znaczenie traktatów, z drugiej zaś wytłumaczenie zasadniczej ich treści. W tym drugim kierunku, nie chodziło mianowicie o zmianę dzisiejszych stosunków między interesowanemi państwami, ale przedewszystkiem o zasłonięcie się przed dalszemi zmianami. To co z istniejących dotąd pozycyj cłowych rzeczywiście zmieniono, nie jest wynikiem chęci zmiany jako takiej, lecz było tylko koniecznem ustępstwem, jedynym sposobem doprowadzenia do skutku całego olbrzymiego dzieła. Ta wybitnie konserwatywna cecha traktatów jest znów naturalnym skutkiem nietyle powszechnego zadowolenia z istniejącego stanu rzeczy, jak raczej właśnie obawy wszelkich nowych wstrząśnień, które stanowiły historyę ekonomiczną lat ostatnich. To też śmiało rzec można, że jednem z najważniejszych postanowień traktatów jest to, mocą którego obowiązywać one mają do końca grudnia 1903 roku.

Już samo zapewnienie stałości taryf cłowych, nawet bez najdrobniejszego obniżenia którejkolwiek z pozycyj, musi mieć w następstwie swojem rozszerzenie się pola zbytu dla produktów krajów, objętych traktatami. Rzecz to naturalna. Niełatwo zawiązują się odleglejsze stosunki handlowe z tym, u którego co chwila możemy się spodziewać zmiany systemu handlowego w kierunku dla nas ujemnym. Nawet wysokie cło niezawsze zamknie drogę produktowi, jeśli tylko producent liczyć może na odbyt stały i bez wstrząśnień. I bez wolności handlowej pole zbytu może się rozszerzać powoli, byle pewnie. Obok zyskanego, dzięki traktatom, zapobieżenia dalszemu zamykaniu się granic handlowych, a więc obok rezultatu pośrednio tylko dodatniego, dają te traktaty także rezultat bezpośrednio dodatni: możność powolnego rozszerzania pola odbytu.

Powiedzieliśmy, że do osiągnięcia tego celu głównego niezbędne były ustępstwa i koncesye wzajemne. W nich mieści się to, co w treści traktatów jest najważniejszem. Biorąc pod uwagę najbliżej nas obchodzących i najpotężniejszych zarazem kontrahentów Niemcy i Austryę, stwierdzić musimy z góry, że ustępstwa te wzajemne zależeć musiały u każdego z dwóch mocarstw od natury przeważającej w nich produkcyi. Więc wybitnie przemysłowy charakter Niemiec, więc przeważnie rolniczy charakter Austryi musiały stać się kryteryum wzajemnych ustępstw.

Oczywiście, że w takim stanie rzeczy ta część produkcyi, która w każdym z tych dwóch państw nie jest przeważającą, lecz słabszą, jest najwięcej dotknięta nową taryfą: a więc przemysł w Austryi, a rolnictwo w Niemczech. Wyznać jednak trzeba, że w traktatach znać usiłowanie, aby niedostatki te zredukować do minimum. Zanim przystąpimy do szczegółowego uzasadnienia powyższych ogólnych spostrzeżeń, musimy do nich dodać jeszcze jedno, *last but not least*; milczy o niem liberalna prasa wiedeńska, a jednak jest ono sygnaturą epoki, w której traktaty przyszły do skutku. Mamy tu na myśli socyalną stronę nowych taryf. Można śmiało powiedzieć, że w tych traktatach handlowych milcząco zawarte jest poprawienie losu, polepszenie płacy robotników. Oczywiście tylko pośrednio, ale niemniej skutecznie. Jedną z cech charakterystycznych traktatów jest widoczne usiłowanie obniżenia cen środków żywności. Widoczne to jest zwłaszcza w zniżkach taryfowych dla zboża, mąki, bydła, w drugiej linii dla drzewa. Dla nas ta strona kwestyi występuje inaczej: oznacza ona dla nas tylko ułatwienie zbytu naszych produktów rolniczych; ale dla krajów importujących je ma pierwszorzędną doniosłość socyalną. W walce dwóch interesów, dwóch warstw: rolników i robotników niemieckich, traktaty rozstrzygnęły na korzyść tych ostatnich. Wobec tego tem jaśniejszą się staje opozycya, którą przeciw traktatom bezskutecznie usiłuje rozdmuchać ks. Bismarck zapomocą oddanych mu organów.

Pozostaje nam obecnie przedstawić wpływ i znaczenie traktatów dla produkcyi monarchii habsburskiej, a więc zarówno dla przemysłu, jak dla rolnictwa w Austryi. To ostatnie obchodzi Galicyę w szczególności i bardzo blisko.

Przegląd polityczny.

Na poniedziałkowem posiedzeniu Izby włoskiej zakończyła się czterodniowa dyskusya nad kościelną polityką rządu; doprowadziła ona w sobotę do bardzo ostrego starcia pomiędzy dwoma najwybitniejszymi mężami stanu współczesnych Włoch: Crispim i Rudinim. Ze starcia tego niewątpliwie wyszedł zwycięsko p. Rudini: stwierdza to prasa włoska, oświadczając się jednomyślnie przeciwko byłemu prezydentowi ministrów. *Opinione* sądzi, że Crispi zrobiłby lepiej, gdyby był milczał; inne dzienniki podnoszą z naciskiem, że ustawa gwarancyjna musi być zachowaną i niepodobna naruszać praw osobistej niezależności Papieża. — W niedzielę obiegała Rzym pogłoska, że dep. Zanardelli w porozumieniu z piemoncką grupą Giolittiego będzie czynił usiłowania obalenia dzisiejszego gabinetu i dlatego poniedziałkowa dyskusya obudzała wiele żywego zajęcia. Obradowano na niej nad zaprojektowaną rezolucyą dep. Curioniego i towarzyszy, która brzmiała, jak następuje: „Izba przyjmując do wiadomości wyjaśnienia rządu i zatwierdzając kierunek polityki wewnętrznej i polityki kościelnej, postanawia przejść do porządku dziennego.“ Pierwszy zabrał głos wnioskodawca Curioni i zauważył, że uważa za rzecz konieczną, aby Izba przez uroczyste wotum stwierdziła swoje głębokie zaufanie, jakie ma do kierujących losami państwa mężów stanu, o których nie wątpi, iż w każdej sprawie, dotyczącej honoru, całości i niezależności kraju, okażą potrzebną energię i uzdolnienie. Mowca chwalił rozwiązanie medyolańskiego mityngu i oświadczył, że, jego zdaniem, wywody hr. Kalnokyego są zupełnie uspokajające. W dalszym ciągu dyskusyi dep. Marinuzzi poruszył sprawę polityki zagranicznej rządu i żądał, żeby rezolucya obejmowała także opinię Izby w tym kierunku. Prezydent Biancheri oświadczył się przeciwko postulatowi Marinuzziego, Rudini jednak sam oświadczył, że rząd gotów jest choćby dzisiaj dać odnośne wyjaśnienia. Nie przyszło przecież do tego; z mowców jeden tylko Imbriani poruszył politykę zagraniczną, utrzymując, że rząd włoski poniżył się przed mocarstwami środkowej Europy, a samoistną akcyę umie rozwijać tylko wobec słabych. Dotknął także Imbriani sprawy sporu ze Stanami Zjednoczonemi o nowo-orleańskie zajścia i domagał się wyjaśnień o zamierzonem postępowaniu rządu wobec zajęcia włoskiej grupy wysp Pelagoza przez austryackie statki.

Po mowie Imbrianiego Izba uchwaliła zamknąć dyskusyę. Przemawiali tylko jeszcze wśród ogólnego zaciekawienia Zanardelli i Giolitti. Pierwszy z nich oświadczył, że partya jego będzie głosowała przeciwko gabinetowi, zaprzeczając równocześnie ustawie gwarancyjnej zasadniczo państwowej natury. Ustawa ta dała zadużo wolności papiestwu i powinna być zniesiona. Zdaniem Zanardellego, nie byłyby padły znane słowa z ust hr. Kalnokyego, gdyby u steru rządu we Włoszech stał gabinet bardziej stanowczy. Mowca wyraził ufność, że przyjdzie do radykalnego przekształcenia stronnictw i zaprojektował rezolucyę, wyrażającą zwykły porządek dzienny. Giolitti wbrew oczekiwaniu wystąpił przeciwko Zanardellemu, oświadczając, że podobna uchwała, wyrażająca wotum nieufności, byłaby dzisiaj nieodpowiednia wobec bliskiej, rozstrzygającej dyskusyi o położeniu finansowem: nie trzeba przeszkadzać rozwojowi sprawy finansowej i dlatego grupa piemoncka będzie głosowała za wnioskiem Curioniego.

W końcowem przemówieniu przywiązał Rudini do wniosku Curioniego kwestyę zaufania i zapewnił, że rząd przy całem silnem postanowieniu utrzymania ustawy gwarancyjnej będzie umiał z drugiej strony silną dłonią czuwać nad prawami powagi państwowej. Przy głosowaniu Izba odrzuca poprawkę Vollara, dotyczącą zmiany ustawy gwarancyjnej, poczem przyjęła wniosek Curioniego. Za wnioskiem oświadczyło się 248 głosów, przeciwko głosowało 92 deputowanych. Na tem samem posiedzeniu prezydent Rudini przedłożył Izbie projekt ustawy, zatwierdzającej traktaty handlowe, zawarte z Austro-Węgrami i z Niemcami.

Izba francuska zajmowała się w poniedziałek sprawą ważności wyboru Lafargue'a. Po własnej obronie deputowanego z Lille i po kilku przemówieniach, które zaznaczały, że należy szanować *suffrage universel*, nawet w jego zboczeniach, uchwalono większością 355 przeciwko 27 głosom uznać ważność wyboru; blisko dwustu deputowanych wstrzymało się od głosowania. — Na piątkowem posiedzeniu zanosi się na wielką dyskusyę polityczną w sprawie polityki kościelnej; tematu do tego dostarczy interpelacya dep. Hubbarda, odnosząca się do określenia stanowiska rządu wobec duchowieństwa. Do głosu zapisało się już ośmiu mowców z lewicy i sześciu z prawicy, pomiędzy nimi Clémenceau i biskup Freppel. Kamil Pelletan zamierza oprócz tego postawić wniosek, żeby uznać nagłość projektu, domagającego się rozdziału Kościoła od państwa. W imieniu rządu będą odpowiadali: Freycinet i Fallières.

Jak można było przewidywać, rumuński gabinet podał się ostatecznie do dymisyi; składał się on już w ostatnich dniach tylko z czterech członków partyi, przechylającej się widocznie ku wpływom rosyjskim: z prezydenta Florescu, oraz z pp. Vernescu, Blaremberga i Vericeanu. Niedawna nominacya dwóch ostatnich, wyjaśnia się teraz w oświetleniu dalszych wypadków, jako bardzo zręczny krok króla Karola, wywołała bowiem szybkie przesilenie, do któregoby może tak prędko nie było przyszło. Wpływ Vernesca wzrastał powoli, ale coraz bardziej; nagłe przyspieszenie go było jedynym środkiem, ażeby wywołać katastrofę, której skutki mogą być tylko dla kraju zbawienne. Prawdopodobnie król powierzy misyę utworzenia nowego gabinetu Laskarowi Catargiu; zdaje się, że w takim razie rozwiązanie parlamentu i zarządzenie nowych wyborów będzie rzeczą nieuniknioną.

Korespondencya „Czasu“.

Wiedeń 7 grudnia.

Koło poselskie polskie naradzało się wczoraj co do postępowania swego przy rozprawach w Izbie poselskiej nad budżetem ministerstwa sprawiedliwości. — Poseł Roszkowski, prosząc o upoważnienie go do przemawiania w Izbie, przedstawił, że chce upomnieć się o uczynienie zadość powtarzanym wielokrotnie żądaniom Koła o uchwalenie nowego kodeksu karnego, powiększenie liczby sądów w Galicyi, lepsze ich umieszczenie. — Poseł Ruczka domagał się, aby przemawiający w Izbie żądał polepszenia przepisu co do ustanawiania opiek nad sierotami i co do postępowania spadkowego, oraz aby upomniał się o zaprowadzenie sądu okręgowego w Tarnobrzegu. Poseł Piniński żądał upoważnienia do przemawiania w Izbie, a w przemowie swojej chce wykazać, że jeżeli uchwalenie zaprojektowanego już nowego kodeksu karnego napotka wielkie trudności w Izbie, należy uchwalić choć nowelę, któraby powstrzymała szkodliwą propagandę między ludem ajentów, zachęcających do emigracyi do Ameryki i nowelę przeciw lichwie. — Poseł Abrahamowicz domagał się polepszenia stanowiska sędziów powiatowych i większych kwot w sądach dla dyurnistów oraz lepszego pomieszczenia sądów, zaś poseł Sokołowski ponowił żądanie, stawiane dawniej przez p. Madeyskiego, aby zamianowano większą liczbę sędziów i adjunktów, a nie zastępowano ich bezpłatnymi auskultantami. — Poseł Chrzanowski wniósł, aby wśród tych licznych żądań postawiono na pierwszem miejscu żądanie nowej całkowitej procedury sądowej, zaprowadzającej postępowanie sądowe ustne i jawne; reformy tej, wielokrotnie przyrzekanej, domagają się posłowie polscy od lat 20, gdyż ta reforma może uczynić wymiar sprawiedliwości szybkim, dobrym i tanim. — Poseł Żuk-Skarszewski popierał to żądanie. — Poseł Cieński wniósł, aby domagać się ustanowienia dyet dla sędziów przysięgłych, zasiadających na sądach po za miejscem swego zamieszkania. — Posłowie Koziebrodzki i Czaykowski Władysław pragnęli, aby Koło ponowiło żądanie ustanowienia sędziów pokoju, czego Sejm galicyjski domagał się wielokrotnie. Poseł Madeyski, będący w Izbie sprawozdawcą budżetu ministerstwa sprawiedliwości, porządkując postawione żądania, postawił w pierwszym rzędzie ponowienie żądań procedury sądowej ustnej i jawnej, oraz uchwalenia nowego kodeksu karnego, dalej zapytania się ministra sprawiedliwości: które nowe dwa sądy powiatowe i jeden nowy sąd okręgowy zamierzy utworzyć w 1892 roku w Galicyi, według normy, przyjętej przez ministerstwo sprawiedliwości.

Po ukończeniu tych obrad nad postępowaniem w Izbie przy rozprawach nad budżetem ministerstwa sprawiedliwości, poseł Koziebrodzki interpelował obecnego na posiedzeniu Koła ministra Zaleskiego o teraźniejszy stan sporu granicznego między Galicyą a Węgrami przy Morskiem Oku.

Minister Zaleski przedstawił, że oprócz sporu między hr. Zamoyskim i ks. Hohenlohe o własność gruntu przy Morskiem Oku, w który to spór prywatny nie wdaje się ani rząd, ani Koło polskie, bo rozstrzygnięcie tego sporu należy do sądów, toczą się dwie sprawy publiczne: jedną jest spór o granicę państwa przy Morskiem Oku między Austryą a Węgrami; drugą sprawa o gwałt publiczny, którego dopuścić się mieli czyto strzelcy ks. Hohenlohego, czy żandarmi węgierscy względem sędziego austryackiego, tamując go siłą w wykonaniu jego urzędowania. Obie te sprawy rząd austryacki traktuje bardzo seryo, bo obie są sprawami całego państwa. Toczy się jeszcze ciągle korespondencya między rządem austryackim a węgierskim, zaś świeżo ministrowie austryaccy, korzystając z bytności ministrów węgierskich w Wiedniu podczas obrad delegacyi, sprawę tę także roztrząsali. Rząd austryacki gromadzi dokumenta, tyczące się pierwszej sprawy i w tym celu oprócz w archiwum ministerstwa wojny, czyniono poszukiwania w archiwum galicyjskiem przy Namiestnictwie, skąd dokumenty już nadesłano. Są jeszcze poszukiwania za dokumentami odnośnemi w innych miejscach. Koło poselskie niech będzie przekonane, iż rząd zajmuje się tą sprawą państwową bardzo gorliwie.

Poseł Chrzanowski zwrócił uwagę ministra na przywilej, który posiadają włościanie wsi Białka, mocą którego król Jan Kazimierz nadał włościanom tej wsi prawo pastwiska przy Morskiem Oku, zwanem wówczas „Rybie,“ właśnie na gruncie spornym; a przecież król polski nadał prawo pastwiska na gruncie należącym do Polski, mianowicie dziś do starostwa nowotarskiego. Zwrócił także uwagę ministra na starą mapę Polski Zanoniego, ale mapę tę trzeba oglądać w pierwotnem jej wydaniu, a nie w późniejszych wydaniach przez Artarię.

Listy z podróży

przez ***Henryka Sienkiewicza.***

XIII.

(Ciąg dalszy).

W miastach człowiek się przeciwstawia otoczeniu — na morzach zaś i w lasach stapia się z niem. W wyrażeniu, że szum drzew lub fale morza kołyszą i koją, jest mniej retoryki, niżby się mogło zdawać. Lasy, stepy i ocean są w stosunku do duszy ludzkiej rodzajem nirwany...

Na podobnych rozmyślaniach, przerywanych drzemką, zeszła mi znaczna część nocy. Wreszcie znużenie mnie zmogło, więc rzuciwszy się na łóżko pod namiotem, zasnąłem na wzgardę moskitom smacznie i twardo, choć nie na długo, bo o świcie mieliśmy ruszyć na rzekę. Wsiedliśmy do łodzi właśnie, gdy słońce wyjrzało od strony Bagamoyo na widnokrąg. Dzień czynił się pogodny; mgła znikła bez śladu; gładka toń mieniła się w odbłyski stalowe i różane, takie, jakiemi mieni się muszla perłowa. Potem przyszły poranne promienie słońca, jasne, jakby wykąpane, rozpaliły w skry wielkie krople rosy na trawach i ozłociły rzekę. Kraj w rzeźwem świetle porannem wyglądał weselej, niż poprzedniego dnia. Na brzegach, w miejscach, gdzie woda była płytka i cicha, czaple i inne jakieś ptaki, całkiem białe, może warzęchy, przechadzały się poważnie, przeglądając się w przezroczu. Na niektórych krzakach, pochylonych nad wodą, zwieszały się całe grona gniazd tkaczów, których tyle tu jest wszędy, ile u nas wróbli. Całe ich stada przelatywały z brzegu na brzeg, błyskając pod słońce żółtemi piórami.

Ciężka, żelazna szalupa posuwała się zwolna, chociaż płynęliśmy w dół rzeki. Przez czas jakiś nie widzieliśmy nic, prócz ptaków, gdy nagle, na jakie sto metrów przed łodzią, z gładkiej powierzchni buchnął naprzód słup rozpylonej wody, i tuż potem ukazała się czarna, ogromna jak kufer głowa. Po strzale moim, prawdopodobnie chybionym, głowa ta znikła pod wodą, lecz po kilkunastu minutach ta sama, lub inna, znów ukazała się na powierzchni. Przywitaliśmy ją nowemi wystrzałami, poczem zaledwie zdążyliśmy nabić, ukazały się dwie na raz, w znaczniejszej jednak odległości. Kazaliśmy naszym wioślarzom posuwać się jeszcze wolniej i czynić mniej hałasu, wiosła bowiem chrobotały mocno przy żelaznej łodzi. — Rzeka rozszerzała się coraz bardziej, a nakoniec wpłynęliśmy na wody, rozlane tak szeroko, że tworzyły jakby rodzaj jeziora, na którem już zdala ujrzeliśmy całe stado hipopotamów. Odległość była jeszcze tak znaczna, że miałem czas wziąć szkła teatralne, które przez całą podróż nosiłem na sobie, i przypatrywać się dowoli. Głowy leżały płasko, jedne profilem, drugie zwrócone wprost ku nam. W jasnem świetle widać je było doskonale. Gdyby nie grzmiące oddechy, których odgłos dochodził aż do nas i nie rozpylone wodotryski, wybuchające co chwila z nozdrzy, można było, patrząc gołemi oczyma, wziąść te głowy za odłamy czarnych skał, wystających nad wodę. Zbliżyliśmy się jeszcze bardziej. Zwierzęta zwróciły wreszcie na nas uwagę, bo w stadzie uczynił się ruch. Niektóre głowy zanurzyły się cicho pod wodę, inne obróciły się ku łodzi, chrapiąc i strzygąc wąskiemi uszyma. Posuwaliśmy się teraz bardzo powoli, by drganie łodzi nie przeszkadzało w strzelaniu. Miałem ze sobą szpringerowski sztucer, kaliber 12, w którego lewą lufkę wkładałem pocisk ekspansywny, na wypadek, gdybym na brzegu lub na mieliznie ujrzał całe zwierzę i mógł strzelać pod łopatkę, — a zaś w prawą, kulę, zakończoną stożkiem stalowym. Do głów można strzelać tylko taką, gdyż ekspansywna rozwija się na skórze, nie przebijając kości. Gdy więc chwila odpowiednia nadeszła, strzeliłem do najbliższej głowy z prawej lufki, tym razem z lepszym, jak sądziłem, skutkiem, albowiem zwierzę poczęło burzyć po wystrzale wodę. Przechyliwszy się nieco przez burtę, przypatrywałem się skutkom strzału, gdy wtem zaszedł epizod, który mógł przybrać niebezpieczny dla nas obrót. Z pod wody wychyliła się tuż przy nas potworna głowa z otwartą paszczą i podniosła się, jakby chcąc chwycić kłami za burtę. Trwało to jedno mgnienie oka, tak, że miałem zaledwie czas zmierzyć. Na nieszczęście mając myśl nabitą tem, że do głowy można strzelać tylko kulą stalową, pociągnąłem za cyngiel wystrzelonej przed chwilą lufki, gdy zaś Tyszkiewiczowi, siedzącemu z drugiej strony, szerokość łodzi nie pozwoliła strzelić, napastnik uszedł bezkarnie. Uczuliśmy tylko silne wstrząśnienie łodzi, o której wręgę potwór otarł się pod wodą grzbietem widocznie w tym celu, by ją przewrócić. Wynurzył się on następnie o kilkadziesiąt kroków prawie do połowy ciała, i wówczas posłałem mu natychmiast kulę, po której schował się na dobre.

Gdybyśmy zamiast w ciężkiej i żelaznej szalupie, siedzieli w jakiej lekkiej i wywrotnej pirodze, prawdopodobnie cała podróż nasza skończyłaby się w Kingani, do brzegów bowiem było po obu stronach dość daleko — a przytem w wodach tych znajduje się mnóstwo krokodylów. Nie widzieliśmy wprawdzie podczas tej wycieczki ani jednego, poborca jednak zaręczał, że niepodobieństwem byłoby dopłynąć do brzegu bez spotkania się z niemi.

Po dwóch jeszcze strzałach do „kiboko,“ zabraliśmy się do powrotu z powodu innego niebezpieczeństwa. Oto, gdy słońce wzniesie się już wysoko, promienie jego tak palą i odbicie się ich od wody jest tak rażące, że łatwo dostać uderzenia słonecznego. Godzina była dziesiąta, po której w Afryce trzeba już znajdować się pod dachem namiotu lub w cieniu drzew. W czasie pochodów nie idzie się także dłużej; zwykły dzień karawany obejmuje czas od piątej rano do dziesiątej; przez resztę dnia należy stać i chować się przed słońcem. W razie konieczności jednak, można uczynić drugi marsz od czwartej do szóstej.

W czasie powrotu poborca opowiadał nam, co wiedział o hipopotamach. Strzał do tego zwierzęcia wydaje się łatwy, a jest trudny, bo naprzód odległość na wodzie łudzi oko, a powtóre głowa leży zawsze płasko, nie przedstawia więc wielkiej powierzchni do strzału. Niezmiernie także trudną rzeczą dostać po strzale hipopotama. Żywotność takich potężnych istot jest ogromna i zwierz, choćby doskonale trafiony, zawsze znajduje dość siły, by zanurzyć się pod wodę, a następnie wypłynąć w jakimś niedostępnym, dla łodzi zacienionym kącie, wśród zalanych zarośli, gdzie zdycha dopiero po upływie wielu godzin. Natomiast dostaje się go prawie zawsze, gdy się go strzela w czasie jasnych księżycowych nocy na lądzie, na który wychodzi dla żeru. Atakuje on wówczas strzelca, zwłaszcza jeśli się znajduje dalej od rzeki — ale ruchy jego są tak powolne, że atak ów nie jest zbyt groźnym. Murzyni zabijają hipopotamy za pomocą harpuna, najczęściej jednak łapią je w doły.

Wracając, mieliśmy słońce z tyłu, przed sobą zaś rozświecone przestrzenie wody i zarośli. — W miejscach, gdzie przez płytką toń przeglądało czerwonawe dno, rzeka płynęła jakby roztopionym chryzolitem. Podziwiałem przeźroczystość powietrza nad Kingani. Było ono przejasne, a jego głębia poprostu kryształowa. Nie posiadam wzroku wyjątkowo bystrego, a jednak w znacznej odległości widziałem najdokładniej każdy listek, każdą odmianę piór na piersiach wodnych ptaków. Przedmioty dalsze nie wydawały się też wiele mniejsze od bliższych. Perspektywa tu zupełnie inna, niż u nas. To przeźrocze powietrza tłumaczy się, jak przypuszczam, jego wilgotnością. W czasie dalszych pochodów przekonałem się, że naprzykład mokre ubranie, rozwieszone na słońcu, wysycha tu daleko powolniej, aniżeli w naszych klimatach.

Po powrocie nastąpiło śniadanie i sen. Nieco przed czwartą wyruszyliśmy powtórnie na hipopotamy, ale tym razem w górę rzeki. Głowy znów pokazywały się dość obficie, raz zaś na ławicy piaszczystej ujrzeliśmy całe zwierzę. Na strzał było zbyt daleko, ale towarzysz mój odfotografował je, zanim namyśliło się zejść, zdaje się jednak, że, z powodu oddalenia, bezskutecznie, albowiem na fotografiach rzeki Kingani, które mi przesłał za powrotem do kraju, nie mogę znaleść hipopotama. Mnie zniecierpliwiło polowanie z łodzi, przed którą zwierzęta ukazują się zbyt daleko i z której strzał jest, z powodu jej ruchu, niepewny. Postanowiliśmy wysiąść w suchem miejscu na ląd i posuwać się dalej krzakami. — Sposób okazał się dobry. Wkrótce na zakręcie rzeki spostrzegliśmy dwie głowy, zwrócone ku sobie nozdrzami, zanurzające się i wynurzające co chwila, jakby dla zabawy. Przyklęknąwszy, wymierzyłem z największą starannością i pociągnąłem za cyngiel. Tym razem byłem pewny swego strzału, jakkolwiek na razie nie mógłem ocenić jego skutku. Jakoż w półtorej godziny później, gdyśmy już wrócili do M'toni, murzyni nasi, włóczący się nad rzeką, ujrzeli hipopotama, toczonego na dół przez wody. Tłómacz Franciszek począł wołać: *Blessé! blessé!* — i istotnie zwierz musiał być ciężko postrzelony, dobrowolnie bowiem nie schodziłby w dół rzeki, właśnie wówczas, gdy wszystkie inne, unikając słonej fali, ciągną w przeciwną stronę. Murzyni śledzili go czas jakiś, idąc brzegiem, dopóki nagła ciemność nie przykryła lądu i rzeki.

Wieczorem brat Oskar przysłał nam z Bagamoyo jeszcze pięciu pagazich i kilka słów pożegnania. Nazajutrz postanowiliśmy do dnia wyruszyć, ze względu na wyjątkowo niezdrowe położenie M'toni. Gdyby który z nas dostał febry, zaraz na początku podróży, dalszy jej ciąg byłby co najmniej bardzo utrudniony, jeśli nie zupełnie niepodobny. Zresztą M'toni i jego hipopotamy mogliśmy z łatwością jeszcze odwiedzić po powrocie do Bagamoyo, jest to bowiem zaledwie kilka godzin drogi — i na podobną wycieczkę nie potrzeba najmować karawany. Tymczasem mieliśmy iść w kraje wyższe i zdrowsze, wśród których płynie bystra Wami. Jakoż po źle przespanej, z powodu moskitów, nocy, pożegnaliśmy się z poborcą i przeprawiwszy się na drugi brzeg tą samą żelazną szalupą, ruszyliśmy długim wężem przez błota, trzciny i zarośla w dalszą drogę.

Zabierali jeszcze głos w tej sprawie posłowie Koziebrodzki i Rutowski, poczem Koło wzięło oświadczenie p. ministra do wiadomości.

Wiedeń 8 grudnia.

(?) Wczoraj rozpoczęła się druga, parlamentarna faza traktatów handlowych, których wstęp tworzyła poniekąd dymisya ks. Bismarcka, gdy pierwsza faza zaczęła się od zjazdu cesarza Franciszka Józefa z cesarzem Wilhelmem w Rohnstoku 1890, a skończyła się w głównej rzeczy na konferencyach wiedeńskich 3 maja r. b. Traktaty te porządkują na lat 12 stosunki handlowe państw, obejmujących razem 140 milionów mieszkańców, a co specyalnie dotyczy Austro-Węgier, ustanawiają cła od 57 na sto przedmiotów eksportu i 44 na sto importu.

Jednakże jeszcze ważniejszem jest polityczne znaczenie zawartych traktatów handlowych. Tworzą one niejako dopełnienie ligi potrójnej na polu ekonomicznem, a nawet, o ile obejmują także Szwajcaryę i Belgię, a na mocy traktatu frankfurckiego pośrednio porządkują także w nowy sposób handlowe stosunki Niemiec i Francyi, urzeczywistniają poniekąd myśl środkowo-europejskiej ligi cłowej i handlowej. Potrzeba tylko jeszcze — jak to wczoraj zaznaczył margrabia Bacquehem — ustalenia stosunków ze wschodem, to znaczy: z Rumunią i państewkami półwyspu Bałkańskiego.

O ile sądzić można z dzisiejszych głosów dziennikarskich, traktaty w Radzie państwa nie wywołają silnej opozycyi. Nietylko dzienniki półurzędowe, jak *Presse* i *Fremdenblatt*, lecz także organa lewicy, jak *N. fr. Presse* i *Deutsche Ztg*, tudzież organ klubu konserwatystów *Vaterland*, witają traktaty przyjaźnie, po części nawet z zapałem. W kołach fabrykantów może się zaznaczy pewien opór; jednakże w latach ostatnich przemysł fabryczny, dzięki cłom ochronnym, tak się wzmógł w granicznych okręgach Czech i w Vorarlbergu, że ci panowie w interesie ogółu łatwo mogą wziąć na siebie nie bardzo zresztą znaczne ciężary, które na nich nałoży zniżenie ceł od niektórych wyrobów niemieckiego przemysłu fabrycznego.

Można zatem przypuszczać, że w Radzie państwa rozprawy nad traktatami handlowemi, które podczas wakacyj rozważy specyalna komisya Izby poselskiej, odbędą się gładko, zwłaszcza że te traktaty stanowią całość, a zatem parlament nie może zmieniać pojedynczych pozycyj, lecz tylko przyjąć je, albo odrzucić *en bloc*. W każdym razie, ta niezmiernie ważna kwestya ekonomiczna nie nadaje się do eksperymentów stronnictw.

W obozie staroczeskim obecnie coraz wyraźniej zaznaczają się dwa prądy. Jeden, dążący do zachowania stronnictwa staroczeskiego, reprezentuje w prasie *Hlas Naroda*, gdy w gronie mężów zaufania głównie w tym kierunku działają profesor Randa, Zeithamer, i Dr Braf, zięć p. Riegera; ta frakcya, wyraźnie staroczeska, nie uznaje potrzeby złożenia mandatów poselskich do sejmu krajowego, chociaż dotąd nie znać, aby nadto starała się o odzyskanie straconych mandatów, do czego nastręczają sposobności niektóre wybory uzupełniające, jakoteż stosunki w praskiej Izbie handlowej, w której była zawsze większość staroczeska i tylko wskutek rezygnacyi kandydatów staroczeskich wybrani zostali na wiosnę dwaj posłowie młodoczescy.

W myśl drugiego prądu przemawia *Politik* i to nietylko na tle kwestyi złożenia mandatów, co wyraźnie zaleca, lecz także w artykułach, wykazujących potrzebę pogodzenia się z Młodoczechami. Pierwszy taki artykuł zjawił się w wymienionym dzienniku zaraz po wyborach sejmowych w r. 1889. Świeżo *Politik* nawet wystąpiła w obronie Młodoczechów przeciwko hr. Stadnickiemu. Jeżeli hr. Stadnicki rzeczywiście oświadczył, że Młodoczesi są stronnictwem antidynastycznem, antikonserwatywnem i antireligijnem, na to twierdzenie możnaby łatwo znaleść dowody, nawet... w dawniejszych rocznikach *Politik*. Natomiast organ czeski wcale niepotrzebnie broni narodu czeskiego przeciwko podobnym zarzutom. Chociaż Młodoczesi posiadają dziś prawie wszystkie mandaty miast, gmin wiejskich i Izb handlowych Czech (na Morawie ma się rzecz inaczej), to ztąd nie wynika wcale, abyśmy *eo ipso* naród czeski musieli identyfikować z stronnictwem młodoczeskiem. Przykra potrzeba taka nie zachodziłaby ani nawet wtedy, gdyby Młodoczesi byli otrzymali w ostatnich wyborach absolutną większość głosów, gdy — na prawdę odpowiednie liczby są dokładnie znane — nie otrzymali ani połowy głosów, a zwycięztwo swe zawdzięczają tylko okoliczności, że mniej więcej trzecia część wyborców nie wzięła udziału w wyborach. Naród czeski w swej większości jest niewątpliwie przywiązany do tronu, konserwatywny i religijny. Właśnie fakt ten przemawia za tem, aby się Staroczesi starali o odzyskanie mandatów.

Świeżo *Vaterland* ogłosił rozmowę z „konserwatywnym politykiem“ czeskim, który oświadcza bardzo wyraźnie, że wielcy właściciele czescy nie mogą zawrzeć sojuszu z Młodoczechami i że zatem w razie ponownych wyborów do sejmu krajowego upadnie dotychczasowa czesko-konserwatywna większość sejmu praskiego. Ten dokładnie obeznany z stosunkami czeskiemi, konserwatywny polityk jest więc tego samego zdania, które przypisano, nie wiemy czy słusznie, hr. Stadnickiemu. Nie jest to więc zdanie bez realnej podstawy. Ostatecznie nikt nie broni Młodoczechom czynami zaprzeczyć temu zdaniu i my nie omieszkamy podnieść takich czynów, jeżeli będą!

Poznań 7 grudnia.

(*) Wedle § 121 najnowszej ordynacyi procederowej zaprowadzone być mają i u nas przymusowe szkoły uzupełniające dla terminatorów procederowych. Przymus ten jednak zależnym jest dla każdej miejscowości od statutu, jaki sobie reprezentacye i magistraty miejskie nadadzą za potwierdzeniem ministra. Gmina poznańska postanowiła statut taki ułożyć. Wybrano mięszaną komisyę z magistratu i reprezentacyi, która rzecz tę wzięła na uwagę i projekt statutu wygotowała według wzorowego formularza, przez ministra magistratom doręczonego. Ogólne zasady mają być wszędzie te same, ale w szczegółach wolno gminom w lokalnym statucie dać wyraz odrębnym potrzebom. Ogólną zasadą więc jest, żeby w szkołach tych uczono rachunków, języka niemieckiego i rysunków. Uznał jednak magistrat, uznała komisya, że jeżeli szkoły uzupełniające mają odpowiedzieć zadaniu swemu w Poznaniu, język polski musi znaleźć w nich uwzględnienie. Skoro się te dwie instytucye zgodziły na wyrażenie takiego życzenia, poszła sprawa ostatecznie pod obrady reprezentacyi miejskiej.

Trzeba wiedzieć, że reprezentacya ta jest u nas główną twierdzą polakożerstwa, pielęgnowanego przez przeważające w zebraniu żywioły tak zw. postępowe, wolnomyślne. Charakter ten reprezentacyi poznańskiej zaznaczył się wyraźnie niedawno przy wyborach radców miejskich. Mimo, że jeden z kandydatów, Polak, miał najlepsze kwalifikacye, nie wybrano go dlatego, że jest Polakiem. Polacy oddali swe głosy zgodnie na Niemca wedle umowy, warując dla siebie drugie miejsce; ale gdy przyszło do rzeczy, pp. postępowcy nie odwdzięczyli się, a ostatecznie los rozstrzygnął na naszą niekorzyść.

Tem większą była ciekawość, jak staną teraz. Uczciwsze żywioły między postępowcami wstydziły się nielojalnego tryumfu wyborczego, a nadto ostatnie wypadki z parlamentu wpłynęły uśmierzająco na zachcianki szowinistyczne. A jednak mała tylko większość znalazła się, ale przecież się znalazła, dla rezolucyi, którą wniesiono dla stwierdzenia życzeń magistratu, komisyi i większości reprezentacyi, że język polski w jakikolwiek sposób uwzględnionym być ma w szkole uzupełniającej poznańskiej. Głosowanie poprzedziła bardzo żwawa dyskusya. Z naszej strony przemawiali radni, mecenas i poseł Dr Z. Dziembowski i kupiec p. Bolesław Leitgeber. Niemiec starozakonny, adwokat Dr Lewiński (pochodzi z Włocławka) przemawiał także gorąco jako referent komisyi, za słusznością polskich żądań. Nawet kilku wolnomyślnych przyłączyło się do przychylnych dla nas głosów. Tylko najzajadlejsi zagorzalcy, redaktor *Posener Ztg*, p. Fontane i adwokat Dr Jakobsohn, żyd, stanęli w skrajnem przeciwieństwie. Ostatecznie znalazła się jednak dla nas mała większość. Głosowali za naszą sprawą, oprócz reprezentantów polskich, wszyscy konserwatyści i uczciwsza część zwartego dotąd zawsze przeciwko nam szeregu postępowców.

Odnieśliśmy tedy i w głównej twierdzy poznańskiego polakożerstwa zwycięstwo, tymczasem moralne, bo zależeć będzie od ministra, czy w planie godzin szkoły uzupełniającej pomieści także język polski zgodnie z życzeniami całego magistratu i większości reprezentacyi. Godzin tych wogóle przewidziano 8 tygodniowo: 2 na rachunki, 2 na język niemiecki, a 4 na rysunki. Trudno przesądzać, jak minister postąpi. Spodziewać się należy, że uwzględni życzenia władz miejskich i stanie także po stronie słuszności, a nie ulęknie się głosów wolno-konserwatywnej prasy, która po klęsce poniesionej w parlamencie, powoli zaczyna powoływać pod broń ostatnie rezerwy antypolskie. Świeżo *Post* wystąpiła z zjadliwym artykułem, który kończy szowinistycznym frazesem, że jeżeli *Consules* zagrożonej niemczyzny nie chcą jej ratować, sam *populus* musi o sobie radzić. Szumne frazesy te jednak przebrzmią zapewnie, jak tyle innych. Zrzęda z Friedrichsruh kompromituje do reszty ich sprawę w swych *Hamburger Nachrichten*. Czekać tylko, rychło w sejmie swego księstwa Lawenburskiego zacznie rzucać bezsilne gromy antypolskie.

Bądź co bądź jednak, coraz głośniej znów odzywającego się hałasu antypolskiego zupełnie lekceważyć nie można. Faktyczne odpowiedzi kanclerza Capriviego, wymierzone przeciwko posłowi Kościelskiemu, świadczą, że hałasy te zmuszają kanclerza do zajęcia stanowiska, na którem by wolnym być mógł od zarzutu, że podnieca „pożądliwości polskie.“ Obydwaj mówcy, tak Kościelski, jak gen. Caprivi, okazali dużo zmysłu politycznego, nie schodząc na krok z drogi, która ich ku sobie zbliża, a wypowiadając wszystko to, co uczuciom obydwóch stron oddaje, co im się należy. Na pierwszym obiedzie parlamentarnym u kanclerza był także poseł Kościelski.

Rada państwa.

W Izbie poselskiej toczą się obecnie rozprawy nad etatem ministerstwa rolnictwa. Do głosu zapisanych jest jeszcze 22 mowców, a przeto prawdopodobnie i dziś dyskusya się jeszcze nie zakończy. W poniedziałek na wieczornem posiedzeniu przemawiał z Koła polskiego poseł Czecz.

Lecz na poniedziałkowem wieczornem posiedzeniu główna uwaga Izby zwróconą była na **traktaty handlowe**, które przedłożył Izbie minister handlu margr. Bacquehem. Przedłożono mianowicie następujące traktaty i konwencye: 1) traktat handlowy między Austro-Węgrami a państwem niemieckiem; 2) traktat handlowy między Austro-Węgrami a Włochami; 3) traktat handlowy między Austro-Węgrami a Belgią; 4) konwencyę weterynarską między Austro-Węgrami a państwem niemieckiem 5) konwencyę względem ochrony marek handlowych między Austro-Węgrami a państwem niemieckiem. Traktat handlowy, którego końcową redakcyę ukończono w sobotę i który wczoraj miał być podpisanym, będzie przedłożony prawdopodobnie dziś Izbie poselskiej wraz z motywami do wszystkich nowych traktatów handlowych. Wszystkie te traktaty zawarte zostały na lat 12, a przeto kończą się z dniem 31 grudnia 1903 r.

Pierwsze czytanie wniesionych w poniedziałek traktatów handlowych odroczono aż do przedłożenia traktatu ze Szwajcaryą i motywów do wszystkich traktatów. Przedłożenia te zostaną przekazane w Izbie komisyi cłowej z 36 członków, której wybór nastąpi w piątek. Przewodniczącym komisyi ma zostać dep. Biliński, referentem traktatu z państwem niemieckiem dep. Hallvich, a traktatu z Włochami dep. Schwegel. Komisya rozpocznie swe merytoryczne prace w poniedziałek i aż do d. 19 b. m., w którym nastaną ferye parlamentarne z powodu świąt Bożego Narodzenia, odbywać będzie codziennie posiedzenia. Ogłoszenie komisyi tej za stałą nie jest potrzebnem, gdyż nie jest zamierzonem odroczenie Rady państwa przez święta Bożego Narodzenia. Wskutek tego komisya cłowa zaraz po Nowym Roku zbierze się znowu, podczas gdy Izba poselska podejmie w dalszym ciągu swą pracę d. 8 stycznia.

Powyżej omawiamy znaczenie wniesionych traktatów handlowych, a na tem miejscu przytaczamy najważniejsze dla nas **pozycye taryfowe** co do produktów sprowadzanych z Niemiec. Wszystkie opłaty w guldenach obliczone są za 100 kilo, cyfry w nawiasach oznaczają pozycye dotychczasowej taryfy. I tak za 100 kilo jarzyn, sprowadzonych z Niemiec opłacać się będzie 2 złr. (zamiast jak dotychczas 5 złr.), roślin 0·75 (1·50), chmielu 7 (10), sera 10 (20). Towary bawełniane, gładkie surowe 32 (34), blichowane 40 (45), barwione 50 (55). Towary bawełniane wzorzyste 40 (45), blichowane 50 (55), barwione 70 (75), różnobarwne 80 (90). Wyroby pończoszkowe 75 (90), tkaniny aksamitne 85 (100), jedwabie, towary guzikowe i pasamantnicze, wstęgi aksamitne 300 (400). Papier do pakowania 1·50 (2), do druku i pisania 3 (5), zadrukowany, leniowany, barwiony 5 (7), tapety 10 (15). Wyroby z miękiego kauczuku 25 (30), twardego 50 (70), dobra skóra 9 (18), lepsze wyroby ze skóry 32·50 (35), obówie 32·50 (35). Futra we wszelkich gatunkach, obniżone od 20 do 25%. Wyroby koszykarskie 25 (50). Szkło we wszelkich gatunkach, obniżono o 25%, wyroby z gliny 4 (5). Żelazo surowe 0·65 (0·80), żelazo i stal kute lub walcowane 2·50 (2·75), szyny 2·50 (2·75), kosy 5 (6·50), kute rury 6 (6·50), cynk obecnie wolny (1), cynk w sztabach 1·50 (3), lepsze wyroby metalowe 18 (20), najlepsze 40 (50), lokomobile 8 (50), szkła operowe, binokle 125 (200), fortepiany 20 (40), świece 9 (11), zapałki 5 (7), różne kwasy, zniżone około 30%.

Skórki cytrynowe i pomarańczowe są wolne od cła (dotychczas cło od 100 kilo wynosiło 3 złr.), niedojrzałe migdały 1·50 złr. (dotychczas 2 złr.), jarzyny świeże wolne (związane), suszone 2 złr. (5 złr.), korzeń cykoryi suszony 0·75 (1·50), chmiel i mąka chmielna 7 (10), woły 12·75 (15), byki 4 (związane), krowy 3 (związ.), owce 0·50 (związ.), świnie wagi 10 kilo 0·30 (związ.), konie do dwuletnich 5 (10), źrebięta, drób, ule, skórki, skóry, pierze, pióra do ozdób wolne (związ.), parafina 5 (6), oleje w sakwach 4 (związ.), w bańkach 10 (związ.), mięso 6 (związ.), ser 10 (5), artykuły spożywcze w puszkach 35 (40), węgiel drzewny i torf wolne (związ.), korale surowe i takież minerały wolne (związ.), glinki farbkowe 0·50 (1), indigo, koszenila wolne (3), ekstrakty garbnikowe 1·50 (3), smoła, żywica, szelak, guma arabska wolne, bawełna surowa 40 (45), bielona 50 (55), farbowana 60 (65), drukowana 60 (80), koronki 225 (300), towary włóczkowe 75 (90), konopie surowe lub bielone wolne (związ.), wory do zboża, które mają być do dwóch miesięcy odesłane, wolne (związ.), tkaniny haftowane 200 (300), liny, powrozy 5 (związ.), nici 18 (związ.), wełna surowa i prana wolne (związ.), kapelusze męskie filcowe 0·90 (związ.), damskie filcowe 0·40 od sztuki, bielizna o 40% wyższe cło, niż dotąd, szczotki, penzle 8 (15), penzle malarskie 20 (30), rzeszota łykowe 8 (15).

Co do wywozu do Niemiec, to najważniejsze dla Galicyi są pozycye: Ceny odnoszą się do 100 kilo, a obliczone są w markach, cyfry, podane w nawiasie, oznaczają taryfę dotychczasową. Pszenica 3·50 (5), żyto 3·50 (5), owies 2·80 (4), strączkowe 1·50 (2), jęczmień 2 (2·25), kukurudza 1·60 (2), słód 3·60 (4), pierze, wolne (dotychczas 6), drzewo obrobione, klepki i t. d. 0·30 (0·40), piłowane nie sprawione deski 0·80 (1), części posadzki parkietowej 5 (6), masła naturalne i sztuczne 17 (20), świeże i przyprawione mięso 15 (20), świnina z wyjątkiem słoniny 17 (20), dziczyzna 20 (30), mączne fabrykaty ze zboża i owoców strączkowych 7·80 (10·50), wosk ziemny czyszczony 10 (15), jaja i drób 2 (8), konie do dwóch lat za sztukę 10 (20), woły 25·50 (30), bydło młode 5 (6), wieprze 5 (6).

Sprawy krajowe.

Lwów 6 grudnia.

(Wprowadzenie w życie ustawy krajowej o policyi ogniowej w miastach i miasteczkach).

(×) Ustawą krajową z dnia 10 lutego b. r. uregulowaną została ostatecznie policya ogniowa w miastach i miasteczkach naszego kraju. Obecnie zatem od nadzoru Wydziału krajowego i Wydziałów powiatowych, oraz od samych zwierzchności gminnych zależy, ażeby ustawa ta wydała jak najzbawienniejsze owoce.

W myśl § 39 tej ustawy, Wydział krajowy ma naczelny nadzór nad wykonywaniem policyi ogniowej. Chcąc zatem ułatwić, a zarazem wpłynąć na jak najrychlejsze wprowadzenie w życie ustawy o policyi ogniowej, Wydział krajowy zwołał ankietę, złożoną z ludzi fachowych i przedstawicieli instytucyj pożarnych i przy udziale tych czynników wypracował wzór regulaminu ogniowego, który rada gminna każdego miasta i miasteczka wydać ma we własnym zakresie działania. Wzór ten, przy ewentualnej zmianie niektórych postanowień, stosownie do miejscowych stosunków, może stać się obowiązującym we wszystkich miastach i miasteczkach.

Nadto zajął się Wydział krajowy opracowaniem wzoru statutu dla ochotniczych straży ogniowych, który to wzór ułatwi gminom przeprowadzenie organizacyi tej pożytecznej instytucyi. Obydwa powyższe wzory rozesłał Wydział krajowy obecnie wszystkim Wydziałom powiatowym, wzywając je, ażeby bezzwłocznie zajęły się wprowadzeniem w życie ustawy o policyi ogniowej we wszystkich gminach miast i miasteczek.

Przedewszystkiem polecił Wydział krajowy zająć się zorganizowaniem straży pożarnych gminnych, które bezpośrednio gminy utrzymywać mają, lub straży ochotniczych, a następnie postarać się o uchwalenie przez rady gminne miejscowych regulaminów ogniowych.

Wydział krajowy zalecił następnie wydziałom powiatowym, aby miasta, posiadające 10,000 mieszkańców, bezwłocznie zajęły się utworzeniem lub zorganizowaniem korpusu straży pożarnej miejskiej i przedłożyły wydziałowi powiatowemu do zatwierdzenia regulaminy miejscowe dla tych straży. Tożsamo uczynić mają gminy miast i miasteczek, nieposiadające dotąd straży ochotniczych pożarnych, jak również te gminy, w których istniejące tam straże ochotnicze nie zechcą przyjąć na siebie obowiązków straży pożarnej gminnej i zmienić swych statutów po myśli nowej ustawy. W razie utworzenia lub zorganizowania ochotniczej straży pożarnej, ma odnośna gmina uchwalić i przedłożyć do zatwierdzenia wydziałowi powiatowemu szczegółowy regulamin służbowy dla takiej straży. Wydział krajowy dał zarazem wskazówkę, iż za informacyę posłużyć może tego rodzaju regulamin, wydany przez krajowy związek ochotniczych straży pożarnych we Lwowie. Wszystkie bez wyjątku gminy miast i miasteczek przedłożyć mają w ciągu jednego miesiąca swym wydziałom powiatowym uchwalony przez swe rady gminne miejscowy regulamin ogniowy.

Wydział krajowy po zasięgnięciu opinii fachowej ankiety uznał, iż w miastach zamożniejszych, a liczących 10,000 mieszkańców, stały korpus straży pożarnej miejskiej składać się ma z 12 ludzi, wyjątkowo zaś w miastach niezamożnych z mniejszej liczby, lecz w każdym razie nie niżej, jak 6 ludzi i stójek konnych o 2 przynajmniej zaprzęgach.

Ponieważ oznaczona powyżej minimalna siła korpusu straży w żadnym razie nie wystarczy na obronę miasta podczas pożaru, lecz stanowić może jedynie zawiązek organizacyi przy użyciu pomocy innych mieszkańców, — zatem Wydział krajowy zwrócił uwagę wydziałów powiatowych na to, iż potrzeba, aby miasta i miasteczka starały się usilnie o zaprowadzenie u siebie ochotniczych straży pożarnych, otaczały je swą opieką i należycie zorganizowały pomoc ze strony mieszkańców podług regulaminu ogniowego, ku czemu ustawa o policyi ogniowej nadaje władzom gminnym szerokie atrybucye.

Nie da się zaprzeczyć, że Wydział krajowy w tej sprawie bardzo energicznie wziął się do rzeczy, a to daje nam pewną rękojmię, iż nowa ustawa o policyi ogniowej nie będzie tylko martwą literą. Wiele jednakowoż zależy obecnie od spężystego współdziałania Wydziałów powiatowych, którym w sprawie wykonywania policyi ogniowej przysługuje obszerny zakres działania. Należyte wykonanie tej ustawy i zapewnienie bezpieczeństwa mienia i osób od pożarów, zawisłem będzie od energicznego działania tych władz i skrupulatnego dopilnowania, aby ustawa znalazła wszędzie należyte i skuteczne wykonanie. Wydział krajowy zwracając na to uwagę Wydziałów powiatowych, podniósł, iż tak obszerne atrybucye, wymagać zapewnie będą ustanowienia oddzielnych do tego specyalnie przeznaczonych organów nadzorczych, zwłaszcza, że spodziewać się można, iż wkrótce podobna ustawa i dla gmin wiejskich wydaną zostanie.

Z tego też powodu wezwał Wydział krajowy Wydziały powiatowe, aby najpóźniej do końca b. r. zawiadomiły go, w jaki sposób nadzór ten wykonywać zamierzają i w jakim stosunku organa te pozostawaćby mogły do utworzyć się mającego przy Wydziale krajowym organu nadzorczego.

Ponieważ sprawa należytego wprowadzenia w życie tej ustawy mającej zapewnić ochronę miast i miasteczek od klęski pożarów, jest dla kraju nie małej wagi, przeto polecił Wydział kraj. Wydziałom powiatowym przedłożyć do końca marca roku 1892 szczegółowe sprawozdanie, w których miastach zostały urządzenia te wprowadzone, względnie na jakie przeszkody natrafiono.

KRONIKA.

Kraków 9 grudnia.

— **Nabożeństwo żałobne.** W katedrze na Wawelu w grobach królewskich odprawioną będzie w sobotę o godz. 10 rano Msza św. za duszę króla Stefana Batorego.

— **Ze sfer urzędniczych.** Najw. postanowieniem z 2 grudnia b. r. otrzymał radca dworu przy Namiestnictwie we Lwowie, Włodzimierz z Grotkowa hr. Łoś, krzyż kawalerski orderu Leopolda z uwolnieniem od taksy. — Dowiadujemy się, że radca sądu tutejszego, p. Józef Głuszkiewicz, został mianowany prezydentem sądu obwodowego w Rzeszowie, a prokurator w Tarnowie, p. Wilibald Prussnigg, prezydentem sądu obwodowego w Wadowicach.

— **Doroczne posiedzenie** Towarzystwa męskiego św. Wincentego à Paulo odbyło się wczoraj z udziałem przybyłych z kraju delegatów konferencyi tegoż Towarzystwa. O godz. 9 zrana celebrował Mszę św. X. prałat Henryk Skrzyński w kościele OO. Reformatów na intencyę Towarzystwa. W południe odbyło się posiedzenie Rady wyższej dla powitania przybyłych delegatów; reprezentowane były, oprócz czterech krakowskich, konferencye w Podgórzu, Wieliczce, Tarnowie, Jaśle, Przemyślu, Lwowie i Stanisławowie, oraz dwie konferencye, istniejące na wsiach i przeważnie z włościan złożone w Krasiczynie i w Krościenku. Wieczorem o godz. 7 odbyło się wspólne posiedzenie w sali Muzeum techniczno-przemysłowego; zagaił je prezes Rady wyższej hr. Ludwik Dębicki, na powitanie prezesa odpowiadali imieniem delegatów, przybyłych z kraju, p. Józef Prus Jabłonowski ze Stanisławowa i włościanin, członek konferencyi w Krościenku. Sprawozdanie wykazało, że Towarzystwo św. Wincentego à Paulo w roku ubiegłym rozdało między ubogich w całym kraju około 30.000 złr., z czego około 4.000 złr. konferencye krakowskie i tyleż lwowskie. Budżet Towarzystwa św. Wincentego à Paulo w całym świecie, gdyż istnieje ono na obu półkulach, wynosił w roku ubiegłym około dziesięciu milionów. Dodać należy, że Towarzystwo nie posiada żadnych stałych funduszów i że cała jego działalność opiera się na ofiarności członków. Po odczytaniu sprawozdań rozpoczęły się rozprawy nad sprawami społeczno-religijnemi i kwestyami miłosierdzia chrześciańskiego. W dyskusyi tej wzięli udział: X. kanonik Pelczar, X. kanonik Bukowski, p. Leszek Wiszniowski z Krasiczyna. Naukę duchowną wypowiedział na końcu X. Stanisław Załęski T. J. Po tem zebraniu, nader ożywionem i poruszającem wiele kwestyj żywotnych, a dowodzącem, że Towarzystwo jest w pełnym rozkwicie, prezes Rady wyższej podejmował u siebie wieczorem przybyłych delegatów z kraju i wielu członków konferencyj krakowskich.

— **W Kole literacko-artystycznem** odbyło się w poniedziałek pod przewodnictwem p. Juliusza Kossaka nadzwyczajne walne zgromadzenie członków. Na porządku dziennym była zmiana niektórych postanowień statutu. Zmiany te uchwalono; z pomiędzy nich zaznaczyć należy, iż wprowadzono nową kategoryę członków, mianowicie członków zamiejscowych, którzy płacić będą niższą od miejscowych wkładkę; zapewniono też bezpłatne premie dla członków, zniesiono wreszcie różnicę między członkami zwyczajnymi i popierającymi. W sprawie wzięcia udziału ze strony Koła w komitecie, zajmującym się budową pomnika dla Fredry, walne zgromadzenie uchwaliło wybrać komisyę, która określi bliżej wraz z wydziałem wzięcie udziału. Obydwie wymienione sprawy przedstawił imieniem wydziału p. Bartoszewicz. Członkiem wydziału wybrany został p. Kroebl; z zadowoleniem wreszcie przyjęli zebrani do wiadomości oświadczenie obecnych na zgromadzeniu pp. dyrektora Barabasza i prof. Jana Galla, że gotowi są, stosownie do wyrażonych życzeń członków, zająć się urządzaniem wieczorów muzykalnych Koła.

— **Walne zgromadzenie** członków Czytelni polskiej katolickiej młodzieży w Krakowie, odbyło się w dniu 6 b. m. Po sprawozdaniu ustępującego Wydziału i udzieleniu temuż przez zgromadzenie absolutoryum, przystąpiono do nowych wyborów. — Wybrani zostali pp.: prezesem Wojciech Stanisław Kula, słuch. studyum roln.; wiceprezesem Tadeusz Muszyński, sekretarzem Zechenter Edmund, skarbnikiem Górka Jan. — Do Wydziału weszli nadto pp. Piotrowski Mieczysław, Skaza Ludwik, Wykrzykowski Stanisław, Trzmiel Władysław, Jurasiński Jozafat i Giedaczyński Bronisław.

— **Awans** w Towarzystwie wzajemnych ubezpieczeń: W biurach Dyrekcyi zamianowani zostali: adjunktami I-ej klasy: Mamczyński Józef, Kiliński Stanisław; adjunktami II-ej klasy: Gablenz Wiktor, Malik Wincenty; asystentami I-ej klasy: Gałdeński Aleksander, Szabelski Władysław, Kamieński Czesław; asystentami II-ej klasy: Rutkowski Stefan, Kwiciński Józef; likwidatorem II-ej klasy: Nowak Adolf; asystentami II-ej klasy w wydziale szkód: Rydel Jan, Romaszkan Antoni.

W biurach reprezentancyi we Lwowie zamianowani zostali: adjunktem II-ej klasy: Toth Dyonizy; asystentem II-ej klasy: Lewicki Bolesław; asystentami II-ej klasy w wydziale szkód: Ulmann Edmund i Wł. Fedorski.

— **Rozbójnicze morderstwo.** Dziś rano znalezione zostały w fosie fortyfikacyjnej, za cmentarzem, w Olszy, zwłoki kobiety, liczyć mogącej około 40 lat. — Na miejsce przybyli komisarze policyi pp. Władysław Swolkien i Stanisław Balicki, którzy zabezpieczyli zwłoki do nadejścia komisyi sądowo-lekarskiej; komisya ta przybyła dzisiaj w południe. O ile na razie sądzić można, zachodzi podejrzenie, że na kobiecie tej popełniono rozbójnicze morderstwo, zwłoki bowiem pozbawione są zupełnie odzieży; leżą zaś twarzą do ziemi. Sprawca ciągnął zwłoki, o czem świadczą ślady, kilkadziesiąt kroków od miejsca morderstwa aż do fosy; widocznie chciał zatrzeć ślady zbrodni. W miejscu prawdopodobnem morderstwa znaleziono książeczkę do nabożeństwa, którą wczoraj wzięła ofiara zbrodni z domu, wychodząc o godz. 10 rano do kościoła. Od tej chwili do domu nie wróciła, aż dopiero dziś rano znaleziono zwłoki. Kobieta, o której mowa, mieszkała w Olszy. Szczegóły te posłużyły do dalszego śledztwa władzy, która zarządziła energiczne dochodzenia za sprawcą.

Mordercę przychwyciła też dyrekcya policyi; jest nim Jan Czyż, ze Szczurowy, parobek, liczyć mogący około 24 lat. W pierwszych zeznaniach twierdzi on, iż od dłuższego czasu odzywała się w nim nieprzeparta chęć zamordowania człowieka i że tę chęć „podsuwał mu zły duch i podszeptywał.“ Zamordowaną kobietę spotkał, idącą nad brzegiem rowu fortecznego około wieczora do Prądnika; morderca wracał z Prądnika. Wtedy rzucił się na ofiarę, nie mówiąc słowa i zepchnął ją do głębokiego rowu, gdzie w tej chwili sam zaczął schodzić, lecz nie mógł się utrzymać na spadzistym gruncie i sam wpadł w głąb. Ofierze, która nie podniosła się jeszcze, zatkał usta ziemią i rozpoczęła się straszna walka. Kobieta broniła się i prosiła o darowanie życia. Morderca, głuchy na wszystko, póty ją dusił, dopóki nie zamarło w niej życie. Wtedy z całym spokojem zabrał się do zerwania odzieży z trupa i zabrał takową do ostatniego strzępka; zabrał nawet koszulę i szmaty, jakiemi w butach miała nogi obwinięte. Po dokonaniu morderstwa powlókł zwłoki o kilkanaście kroków, a sam ubrał się w koszulę, kaftanik i obuwie ofiary. Z tego widać, że rabunek był celem zbrodni; morderca, który był dawniej woźnicą doróżkarskim, pozostawał w ostatnim czasie w nędzy. Wszystkie zrabowane rzeczy odebrano od sprawcy zbrodni.

Zamordowana nazywa się Agnieszka Cieśla; na życie zarabiała, wynajmując się do pracy w gospodarstwie rolnem; życie prowadziła uczciwe. Wychodząc z domu miała kilkanaście szóstek.

— **Z Wadowic.** Z koncertu, który dany był na korzyść biednych uczniów gimnazyalnych, wpłynęło 136 złr. 6 ct. Po odtrąceniu wydatków, które wynosiły 26 złr. 24 ct., pozostał czysty dochód w kwocie 109 złr. 82 ct. — Dyrekcya gimnazyalna poczuwa się do miłego obowiązku złożenia szczerego podziękowania tym paniom i panom, którzy przyczynili się do urządzenia koncertu.

— **Zmiana własności.** Dobra Dalnicz z Horowcem itd. sprzedał p. Julian Paparą pp. Emilowi i Adamowi Obertyńskim.

— **Zmiana nazwiska.** P. Karol de Giorgi, konc. budowniczy w Krakowie, zmienił za zezwoleniem Namiestnictwa swe nazwisko na „Karol Janecki.“

— **Mianowania i przeniesienia.** Minister handlu zamianował praktykantów pocztowych: Jana Werbiany'ego, Gustawa Späta, Zygmunta Ładosia, Konstantego Adolfa Sporna, Michała Medyńskiego, Maryana Fischera, Macieja Zegzdę i Jakóba Schmidta; dalej ekspedytorów pocztowych: Franciszka Jaworskiego, Gustawa Jakubiczkę, Józefa Juliana Müllera, Dawida Goldnera i Augusta Londzina, asystentami pocztowymi; zaś dyrekcya poczt i telegrafów przeznaczyła Jana Werbiany'ego, Zygmunta Ładosia i Michała Medyńskiego dla Lwowa; Gustawa Späta dla Jarosławia; Konstantego Adolfa Sporna dla Brodów; Maryana Fischera, Jakóba Schmidta i Augusta Londzina dla Krakowa; Macieja Zegzdę i Józefa Juliana Müllera dla Stanisławowa; Franciszka Jaworskiego dla Nowego Sącza; Gustawa Jakubiczkę dla Złoczowa i Dawida Goldnera dla Czortkowa.

Dyrekcya poczt i telegrafów przeniosła oficyała pocztowego, Kazimierza Kramarzewskiego ze Złoczowa do Stryja i asystenta pocztowego Bolesława Filasiewicza z Rzeszowa do Krakowa; tudzież zezwoliła na zamianę miejsc służbowych asystentom pocztowym: Ignacemu Bietce w Krakowie i Janowi Maszce w Rzeszowie; asystenta pocztowego Piotra Kutkowskiego, przeniosła z Krakowa do Lwowa.

— **Dar.** Najj. Pan udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Stochynia, w powiecie staromiejskim, na budowę szkoły zapomogi w kwocie 100 złr., oraz gminie Czułowice, w powiecie rudeckim, na budowę cerkwi zapomogi w kwocie 100 złr.

— **Odznaczenie.** Jerzy hr. Dunin Borkowski, znany autor kilku prac na polu heraldyki polskiej, został temi dniami mianowany członkiem honorowym „du Concil heraldique de France“ w Paryżu.

— **W Pożerawaczu** (w Serbii) nadano posadę lekarza miejskiego pani Annie Epstein, Rosyance.

— **Anarchista rosyjski,** książę Krapotkin, został aresztowany w Medyolanie.

— **W Rosyi** w ciągu ostatniego roku zdarzyło się 2.215 samobójstw i 665 morderstw dzieci.

— **Nekrologia.** W Baniłowie ruskim zmarła Anna z Osadców Bohosiewiczowa, właścicielka dóbr, w 50 roku życia.

— W Borowej pod Mielcem zmarła Konstancya z Wiktorów hr. Romerowa, właścicielka dóbr, przeżywszy lat 65.

— Wczoraj rano zmarła w swoim majątku Bogoniowicach, w powiecie grybowskim, Anna z Fihauserów Trzecieska, obywatelka zacna i powszechną czcią otaczana. Wdowa po ś. p. Franciszku Trzecieskim, którego działalność polityczna i obywatelska zaznaczyła się wydawnictwem tanich książek, oraz główną inicyatywą w założeniu Towarzystwa wzaj. ubezpieczeń, znaną była z wielkich przymiotów w życiu rodzinnem i życiu towarzyskiem, czy gdy przed laty w Krakowie dom państwa Trzecieskich był ogniskiem dla młodzieży, czy na wsi w Bogoniowicach w stosunkach sąsiedzkich. Zmarła była matką trzech córek: Ludwiki hr. Bobrowskiej, Magdaleny, poślu-

bionej p. Edwardowi Miłkowskiemu, właścicielowi Gorlic i ś. p. Franciszki Łętowskiej. Pogrzeb odbędzie się jutro w Ciężkowicach.

— Henryk Tarnawa Malczewski, urodzony w r. 1804, żołnierz wojsk polskich z r. 1831, ozdobiony krzyżem *virtuti militari*, właściciel dóbr ziemskich, zmarł dnia 5 grudnia w Linderówce. Pogrzeb odbył się dnia 7 b. m. w Podhajcach, skąd zwłoki przywieziono do Lwowa i pochowano na cmentarzu Łyczakowskim. Zmarły był synowcem poety Antoniego Malczewskiego, a bratem Juliana, kapitana 4 pułku piechoty. Po bitwie pod Boremlą osiadł w Galicyi, gdzie pracował na roli, jako wzorowy gospodarz i zacny obywatel. Ożeniony z ś. p. Honoratą Brzozowską, miał dwóch synów i córkę, zamężną za ś. p. Władysławem hr. Wolańskim. Synowie i córka w młodym wieku pomarli, a z najbliższej rodziny ś. p. Malczewskiego pozostała tylko wnuczka hrabianka Irena Wolańska. Po stracie dzieci szczególną opieką otaczał dwie wychowanice, z których jedna wyszła za p. Bolesława Darowskiego, urzędnika kolei państwowej, a druga za p. Aleksandra Romanowskiego, właściciela Linderówki.

— W Czereszeńce, w gubernii podolskiej, zmarł Antoni Czarkowski, właściciel dóbr, w wieku lat 85. Była to jedna z wybitniejszych i typowych postaci swojej okolicy. Przez długie lata piastował urząd marszałka powiatu latyczowskiego. Zmarły był ojcem trzech synów i dwu córek, z których ś. p. Julia, wyszedłszy za mąż za późniejszego marszałka tegoż powiatu latyczowskiego, ś. p. Achillesa Zaleskiego, była matką Antoniego Zaleskiego, wydawcy *Słowa* w Warszawie.

Repertuar teatru krakowskiego.

We czwartek 10 b. m.: (ósme czwartkowe przedstawienie) po raz trzeci: *Dobry numer*, komedya w 3 aktach Adolfa Abrahamowicza i Jana Kazimierza Zielińskiego.

W sobotę 12 b. m.: Wznowienie: *Piękne słówka*, komedya w 3 aktach Michała Bałuckiego i po raz pierwszy: *Guzik*, komedya w 1 akcie Maryana Gawalewicza.

— Dnia 7 grudnia pogoda; termometr od +6·6 spadł na +2·2 C. Dnia 8 pochmurno, deszcz; termometr od +4·5 doszedł do +8·5 C. Barometr wraca do góry; o godzinie 7ej rano dnia 9 grudnia stan jego był 743·8 mm., termometru +3·4 C. Wiatr zachodni.

We czwartek dnia 10 grudnia: Najśw. Maryi Panny Loretańskiej.

Ruch artystyczny i umysłowy.

Z teatru. Wczorajsze przedstawienie *Otella* wypełniło teatr po brzegi; pod względem „kasowym“ było ono podobno najlepsze z dotychczasowych w bieżącym sezonie. P. Żelazowskiego w roli „murzyna weneckiego“ zna publiczność krakowska oddawna i oklaskiwała go już nieraz. Szkoda, że otoczenie nie dostrajało się do tego wyższego tonu, w jakim artysta utrzymywał swoją wielką, starannie wypracowaną rolę. Większy pietyzm dla Szekspira w wystawieniu i obsadzeniu ról byłby koniecznym. — Jutro dany będzie po raz trzeci wesoły *Dobry numer*. Po zapowiedzianem na sobotę wznowieniu dawnej komedyi Bałuckiego, rozpoczną się już we wtorek występy gościnne p. Lucyana Kwiecińskiego, artysty lwowskiego teatru.

Wieczór towarzystwa „Lutnia“. W sali hotelu saskiego odbyła się pierwsza produkcya Towarzystwa śpiewackiego „Lutnia.“ Publiczności zgromadziło się więcej, aniżeli sala pomieścić mogła; było też ciasno, a nawet za ciasno. — Pełna sala jest pożądaną, a dla występujących rzeczą miłą, ale sala przepełniona krępuje ruchy wszelkie i utrudnia utrzymanie porządku, dlatego nie zawadzi w przyszłości ograniczyć liczbę zaproszeń.

Produkcyę rozpoczął kwintet Mozarta, w którym ze smyczkowemi instrumentami połączył autor klarnet. Potrzeba takiego mistrza, jak Mozart, aby odrębnej barwie tego instrumentu przeznaczyć rolę, która, by zlewała się w jedną całość z obcemi mu instrumentami. — Raz w kantylenie, to znów w figurach, to w biegnikach, na których tle rozwijają się przepyszne harmonie, zabarwia klarynet całość, jakby strumień płynący wzdłuż spokojnego zwierdziadła wód.

Kwintet, w którym udział wzięli pp.: Blaszke, Hock, Ostrowski i Sandoz, wykonany został bardzo dobrze i pięknie. — Klarynecista z orkiestry 13 pułku wykazał niezwykłą technikę, wielką równość i szlachetność tonu.

Chóry zaimponowały liczbą, bo zapełniły całą estradę, a wykonanie dowodziło wielkiej staranności i znacznej wprawy. — Szczególnie dobrze wypadł trudny chór p. t. „Żaby“ Kotarbińskiego. — W wykonaniu utworów choralnych Ławrowskiego, Ottona i Slaskiego, widać było wycieniowanie i umiejętność w użyciu siły, obok zdecydowanego rytmu. — Chórami kierował p. Steibelt, dyrektor chóru Towarzystwa.

Pani Sinkiewiczowa śpiewała prześliczną pieśń Giordona, a następnie Masseneta z tow. wiolonczeli. Obie te pieśni, dozwalające rozwinąć w całej pełni piękne środkowe tony skali głosu, któremi p. Sinkiewiczowa celuje, uzyskały powszechny poklask, a pieśń ostatnia musiała być na żądanie powtórzoną.

P. Hock grał, otrzymał huczne oklaski, musiał grać nad program i dziękować nieustannie za gorące uznanie. Tak bywa zwykle, ile razy p. Hock występuje, ale tym razem szczególnie podnieść należy wykonanie rapsodyi węgierskiej Hausera, w której oktawami niezmiernie biegłemi, a wogóle uderzającą dokładnością techniki, wykazał nieustanną, wytrwałą pracę nad sobą.

Panna Dzirytówna deklamowała z wielkiem powodzeniem wiersz Gawalewicza „Przy mazurku Chopina“, i zmuszona oklaskami, dodała wiersz Bałuckiego.

Sprawozdawca wykonał wraz z uczniem swoim pieśni ruskie Noskowskiego. *Franciszek Bylicki.*

Nowa książka o Albrechcie Dürerze ukazała się na pułkach księgarskich. Jestto wydane świeżo u Grotego ostatnie dzieło przedwcześnie zmarłego profesora lipskiego Antoniego Springera. Springer ukończył pracę nad tą książką na kilka tygodni przed śmiercią.

Galerya Louvre'u wzbogaciła się w ostatnich czasach całym szeregiem świetnych darów. Wdowa po słynnym amatorze Spitzerze ofiarowała galeryi przepyszny relikwiarz OO. Dominikanów z Medina del Campo. P. Maciet złożył w darze niezmiernie cenny dyptyk z XV wieku, przedstawiający króla Renata andegaweńskiego (*le bon roi René*). Portret ten przypisują Mikołajowi Froment z Awinionu. Pani Levrat darowała portret matki swej pani Isabey pędzla Horacego Verneta, rzecz w niczem nie przypominającą innych dzieł artysty i stworzoną widocznie pod wpływem szkoły angielskiej z Reynoldsem na czele. P. Leon Moreaux zapisał Louvre'owi pięć pierwszorzędnych arcydzieł: obraz słynnego malarza drobiu Hondecoetera, martwą naturę Jana Weenixa, bukiet kwiatów Jana van Huysum, przepyszny pejzaż Ruysdaela i genre Dawida Terniersa. W końcu wspomnieć trzeba o portrecie pani Chalgrin, córki Józefa Verneta, malowanym przez Davida. Portret ten ma również wartość historyczną P. Chalgrin była jedną z ofiar 6 termidora.

Międzynarodowa wystawa dzieł sztuki odbędzie się w roku przyszłym w Monachium, będzie ona 6-tą od roku 1863. Protektorat nad wystawą objął książę-rejent bawarski. Otwarcie nastąpi 1 czerwca, zamknięcie zaś w końcu października. Termin nadsyłania deklaracyj wyznaczony jest na 15 marca, nadsyłanie zaś dzieł od 1 do 15 kwietnia.

Nowe książki nadesłane Redakcyi:

— Jonatan Swift: Podróże Gulliwera w układzie dla młodzieży. Przekład polski C. N. z 8 rycinami. Warszawa. Nakład Gebethnera i Wolffa, 1892. (Biblioteka dla młodzieży). (Cena 1 rsr.).

— Teresa Jadwiga: Różne ścieżki, powieść dla dorastających panien. Z ryciną. Kraków. Nakład G. Gebethnera i Spółki. Petersburg. Księgarnia Polska (Br. Rymowicz), 1892. (Cena 1 złr. 20 ct.).

— Z. Morawska: Powieści dla moich przyjaciół. Z dwoma rysunkami. Kraków. G. Gebethner i Spółka. Petersburg. Księgarnia Polska (Br. Rymowicz). (Cena 1 złr. 25 ct.).

— Adolf Dygasiński: Przygody młodzieńca czyli Robinson polski dla młodzieży. Z 6 rycinami Stanisława Wolskiego. Warszawa. Nakładem G. Gebethnera i Wolffa, 1892. (Biblioteka dla młodzieży). (Cena 1 rub. 20 kop.).

— A. Gennevraye: Ulicznik. Powieść dla młodzieży). Przekład z francuskiego T. W. Dzieło uwieńczone przez akademię francuską. Z 5 rycinami. Warszawa. Nakład G. Gebethnera i Wolffa, 1892. (Cena 1 rubel).

— Jan Zacharyasiewicz: Moje szczęście. Ze zwierzeń kobiety. Warszawa. Nakład S. Lewentala.

— Dr Ernest Bandrowski: Wykład chemii ogólnej. Kraków, 1891. Nakład autora.

— Alfred von Lindheim: Das Schiedsgericht im modernen Civilprocesse. Wien, 1891.

— Kazimierz Rojan: Tymko Medier, powieść współczesna. Lwów, 1891. Nakład Hoscheka i Spółki.

— Stach Lubiewa: Sen w Alpach. Paryż, 1891.

— Bronisław Gubrynowicz: Kazimierz Brodziński 1830—1835. Lwów, 1892. Nakład Gubrynowicza i Schmidta.

— Rozprawy i sprawozdania z posiedzeń Wydziału filologicznego Akademii Umiejętności. Tom XV. Kraków, 1891. (Treść: Gustaw Letner: Ustrój, istota i stanowisko agonu w komedyach Arystofanesa; St. Windakiewicz: Liryka Sarbiewskiego; Edward Porębowicz: Zbiór nieznanych hiszpańskich ulotnych druków, znajdujących się w Bibl. Jagiell.; Leon Sternbach: Menandrea; Ant. Kalina: Studya nad historyą języka bułgarskiego).

Dział ekonomiczny.

XVII walne zgromadzenie Związku stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych.

Cieszyn 7 grudnia.

Z telegramu wiadomy już jest przebieg pierwszego posiedzenia, zagajonego przez prezesa Związku p. St. Szczepanowskiego. W posiedzeniu wzięło udział 67 delegatów, reprezentujących 70 stowarzyszeń. Przewodniczącym Zjazdu wybrany został poseł X. Świeży, zastępcami pp. Filasiewicz i Maykowski, a na sekretarzy zaprosił przewodniczący pp. Wąsowskiego i Balickiego.

Sprawozdanie wydziału z czynności całorocznych (podane już w streszczeniu), a przedstawione przez p. Terenkoczego, przekazano komisyi, w skład której weszli pp. Filasiewicz, Czarniecki, Kowalski, Rayski i Zakrzewski. Sprawozdanie z dokonanych w tym roku lustracyj odesłano do komisyi, złożonej z pp. Żardeckiego, Jabłońskiego, Wojkowskiego, Szaneckiego, Jaklińskiego i Ulricha.

Z kolei przedłożył poseł Merunowicz sprawę zakładania stowarzyszeń przemysłowych, handlowych i rolniczych. Wyczerpujące sprawozdanie polecono zbadać komisyi z 10 członków.

Zgromadzenie stosownie do wniosku referenta p. Terenkoczego uchwaliło przejść do porządku dziennego nad zmianą statutu funduszu zaopatrzenia funkcyonaryuszów stowarzyszeń w ten sposób, aby ten fundusz zastępował kasy chorych, gdyż to nie da się pogodzić z ustawą, a natomiast zalecono stowarzyszeniom, aby w regulaminach i kontraktach służbowych zapewniały swym funkcyonaryuszom na wypadek choroby płace co najmniej przez 20 tygodni; w takim bowiem razie mogą władze polityczne uwalniać od obowiązku należenia do kasy chorych.

Zamknięcie rachunków za r. 1890 i budżet na rok 1892, przekazano komisyi, w skład której weszli pp.: Rozwadowski, Wyszyński, Mierczuk, Jakób Merunowicz i Macura.

Uchwalono zmienić jeden paragraf statutu Związku w tym duchu, iż wydział ma na przyszłość składać się z 12 członków bez zastępców.

Po dłuższej dyskusyi uchwalono następujący wniosek wydziału: Walne zgromadzenie zaleca stowarzyszeniom, do Związku należącym, obowiązek przystąpienia do funduszu zaopatrzenia i w tym celu każde stowarzyszenie winno wpisać do tego funduszu, jako uczestników, członków swojej dyrekcyi, pobierających stałą płacę, oraz wszystkich innych funkcyonaryuszów, będących na normalnym etacie płac.

W gorącem przemówieniu określił p. Jan Maykowski z Oświęcimia położenie naszych współrodaków na Szlązku, którzy muszą wytrwale walczyć o swój byt narodowy i wniósł, aby stowarzyszenia związkowe tę część czystego zysku, którą zazwyczaj ofiarowują na cele dobra publicznego, przeznaczyły w tym roku na fundusz domu narodowego w Cieszynie. Wniosek przyjęto jednomyślnie.

Wiedeń 7 grudnia.

Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich 894, węgierskich 2261, niemieckich 1561 — razem 4716 sztuk.

Płacono za galicyjskie stajenne 56—58 złr., osobliwe 60—62—65 złr., węgierskie 58—60—65—68—69 złr., niemieckie 56—60—64—68 za 100 kilo mięsa. *Wilhelm Amirowicz.*

Ostatnie wiadomości.

Z Warszawy donoszą nam:

Z polecenia jenerała Broka wyszedł rozkaz zarządu kolei warszawsko-wiedeńskiej do uczniów szkoły technicznej tejże kolei, zabraniający im mówić po polsku nawet po za szkołą. Każdego ucznia, niestosującego się do powyższego rozporządzenia, ma prawo aresztować żandarm i przedstawić go dyrekcyi szkolnej do wydalenia.

Telegramy własne „Czasu“.

Petersburg 9 grudnia. Ogłoszono ukaz cara w sprawie urządzenia loteryi z 1,200.000 biletów na sumę 6 milionów rubli na rzecz dotkniętych nieurodzajem miejscowości. Bilety składają się z pięciu kuponów. Całe bilety sprzedawane będą po 5 rubli, a pojedyncze kupony po rublu.

Moskow. Wiedom. zapewniają, iż niebawem wydany będzie cały szereg ważnych reform we wszystkich gałęziach administracyi. Utworzenie ministeryum rolnictwa jest już w zasadzie postanowionem.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 9 grudnia. (Z Izby deputowanych). Prezes gabinetu hr. Taaffe komunikuje Izbie podziękowanie Cesarskie za wyrażenie współczucia z powodu zgonu arcyks. Henryka i baronowej Waideck.

Minister skarbu przedkłada szczegółowy preliminarz wspólnych wydatków.

Minister rolnictwa odpowiadając na interpelacyę w sprawie drożyzny mięsa w Wiedniu, oświadcza, że szkodliwa dla konsumentów różnica między ceną zakupna mięsa przez rzeźników, a ceną mięsa przy sprzedaży cząstkowej, jest godną ubolewania i wymaga koniecznie zaradzenia. Po ukończeniu toczących się już dochodzeń, minister rolnictwa w porozumieniu z innymi interesowanymi w tej sprawie ministrami, zarządzi stosowne środki dla usunięcia tego niedostatku.

Izba przystąpiła następnie do dalszych obrad nad budżetem ministerstwa rolnictwa.

Brzorad żąda skreślenia pozycyi 6000 złr., przeznaczonej na nagrody przy wyścigach konnych.

Wiedeń 9 grudnia W kołach parlamentarnych spodziewają się, iż przedłożenie motywów do traktatów handlowych nastąpi jutro.

Wiedeń 9 grudnia. Arcyksiążę Rainer, przyjmując z powodu zgonu arcyks. Henryka i baronowej Waideck kondolencye zarządu wiedeńskiego związku Tyrolczyków i Vorarlberczyków, zauważył, że w smutnym tym wypadku odgrywała niewątpliwie rolę influenza. Arcyksiążę przyrzekł wspierać zawsze związek, którego protektorem był arcyks. Henryk.

Wiedeń 9 grudnia. Węgierski sekretarz stanu Lang i austryacki radca dworu Winterstein, będąc niedawno temu w Berlinie, omawiali w biurze kanclerza rzeszy sprawę wycofania z obiegu talarów związkowych. Z rezultatu tych konferencyj wnosić można, że przyjdzie do dalszych rokowań w tej sprawie.

Buda-Peszt 9 grudnia. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby deputowanych uchwalono przedewszystkiem ustawę o kontyngencie rekrutów, poczem Izba przystąpiła do obrad nad projektem ustawy w sprawie urządzenia narodowej wystawy w Buda-Peszcie w r. 1895, z powodu tysiącletniego istnienia państwa węgierskiego. Wobec odnośnego wniosku komisyi ekonomicznej, wnosi Eugeniusz Zichy, aby wystawa była powszechną. Nad wnioskiem tym wszczęła się dłuższa dyskusya.

Schlettstadt 9 grudnia. W nocy wybuchł tu wielki pożar. Trzydzieści domów spłonęło. Namiestnik przybył tu ze Strassburga.

Bern 9-go grudnia. Rada stanu i Rada narodowa postanowiły jednomyślnie uprosić Weltiego, aby cofnął podanie swe o dymisyę.

Bern 9 grudnia. Prezydent związku szwajcarskiego Welti obstaje przy żądaniu dymisyi.

Bern 9 grudnia. Rada związkowa zajmowała się rokowaniami względem zawarcia traktatu handlowego z Austryą. Po usunięciu ostatnich trudności, zakończono rokowania, i osiągnięto rezultat, wedle panującego tutaj zapatrywania, zadawalniający. Formalne zawarcie traktatu nastąpi prawdopodobnie dziś. (Wedle otrzymanej później z Wiednia depeszy biura korespondencyjnego, wiadomość powyższa jest przedwczesna. Termin podpisania traktatu nie jest jeszcze oznaczony; w każdym razie nastąpi to w najbliższej przyszłości. *Przyp. Red.).*

Paryż 9 grudnia. Rada ministrów zajmowała się interpelacyami względem stanowiska, zajętego przez duchowieństwo. Zapewniają, że Fallières oświadczy, iż rząd utrzyma biskupów i duchowieństwo w granicach ich właściwej kompetencyi, a odłączenie Kościoła od państwa nie wchodziło nigdy w zakres jego programu.

Paryż 9 grudnia. Mimo przedstawień ministra handlu, przyjął senat podwyższenie cła od nafty rafinowanej o 25 franków.

W Izbie deputowanych oświadczył minister marynarki, że w r. 1892 posiadać będzie Francya podwodny okręt torpedowy, który przewyższać będzie swą doskonałością wszelkie dotychczas znane statki tego rodzaju. Posiada też już marynarka francuska szybko strzelające działa, przewyższające wszystko, co pod tym względem dotąd wytworzono.

Paryż 9 grudnia. Izba deputowanych odrzuciła 298 głosami przeciw 113 zwalczany przez Freycineta wniosek Lafargue'a, względem udzielenia amnestyi osobom, skazanym za przestępstwa polityczne, lub za przestępstwa, popełnione w strejkach.

Kilka dzienników tutejszych, omawiając traktaty handlowe między mocarstwami środkowej Europy, oskarża protekcyonistów o to, że wprowadzili Francyę w położenie trudne i niebezpieczne. *Temps* utrzymuje, że Francya, pozbawiona miejsc zbytu, zmierza wprost do przemysłowego Sedanu.

Londyn 9 grudnia. Biuro Reutera donosi z Rio de Janeiro, że sytuacya w Stanie Rio de Janeiro jest krytyczną. Stojące naprzeciw siebie partye zbroją się, a powstańcy organizują prowizoryczny rząd i siłę zbrojną celem uderzenia na miasto Nictheroy. Rząd centralny zachowuje się biernie.

Petersburg 9 grudnia. Z Władywostoku donoszą: Z kas rządowych skradziono 350 000 rubli. Złodzieje, którzy do kas dostali się przez podziemny kurytarz, zdołali umknąć po dokonaniu kradzieży.

Ateny 9 grudnia. Król cierpi od kilku dni na wietrzną ospę. Obecnie jest stan jego zdrowia zadawalniającym.

Konstantynopol 9 grudnia. *Agence de Constantinople* upoważnioną została zarówno ze strony tureckiej jak rosyjskiej do oświadczenia, że doniesienie dworskiego dziennika tureckiego *Servet* o rzekomym toaście cara w Liwadyi na cześć sułtana jest prostym wymysłem. W rzeczywistości bowiem car, nie powstając z miejsca, przepił do Fuada baszy, mówiąc: „Piję zdrowie władcy pańskiego, a mego przyjaciela, sułtana.“ Toast nie miał cechy urzędowej, to też Fuad basza wcale nań nie odpowiadał. W Konstantynopolu nie istnieje nawet wcale dziennik dworski. Wymysłem również jest wiadomość o bogatych podarunkach sułtana dla cara. O tem, jakoby podczas obiadu tego obecnym był arcyks. Leopold toskański lub inny arcyksiążę, nie wiedzą nic w kołach kompetentnych. To też rzekome polityczne cele owego toastu są poprostu tworem bujnej fantazyi, w szczególności zaś jest odnośna wiadomość *Kreuz Ztg* zupełnie nieprawdziwą.

Nowy Jork 9 grudnia. *New York Herald* donosi z Santiago: Obiegają tu pogłoski o spiskach przeciw rządowi. Wojsko skonsygnowano w koszarach.

Od Administracyi „Czasu.“

PP. Prenumeratorowie *Czasu* mogą nabywać w Administracyi: *Bitwy i potyczki, stoczone przez wojsko polskie w r. 1831*, str. 418 z mapą, Poznań, 1887, cena zniżona 1 złr. 70 ct.; *Podręcznik prawniczy*, książka dla ludu, zawierająca przykłady próśb, podań, skarg, rewersów, kwitów itp., przez Dra A. Cinciałę, z przesyłką 2 złr. 70 ct.; *Warszawa r. 1861*, 7 heliograwurowych obrazów Artura Grottgera, 6 złr. 25 cent; *Lituanię Grottgera*, 6 fototypij, 2 złr. 25 centów; *Wojna - Padół łez*, 11 obrazów heliograwurowanych, z przesyłką 4·30 złr.; *Dzieła Wincentego Pola*, 10 tomów w komplecie na ładnym papierze z portretem autora, z przesyłką 15·80 złr.; *Nauka obyczajowa dla ludu*, X. Grzegorza Piramowicza, cena 20 ct.; Surzyński: *Harfiarz*, zbiór pieśni patryotycznych i narodowych na 4 głosy męskie, zamiast 2 złr., tylko 1 złr. 50 ct.; *Młodość Mickiewicza*, skreślił Dr Teofil Ziemba, z przesyłką 55 centów; Tegoż autora: *Herman i Dorota*, przekład rymowany, 55 ct.; *Estetyka poezyi*, 85 cent.; *Pozytywizm i jego wyznawcy w dzisiejszej Francyi*, 85 ct.; *Psychologia*, 1 złr. 5 ct.; *Filozof Dobroczynny*, 1 złr. 5 ct.; *Piotr Ronsard*, 1 złr. 5 ct.

Nadesłane.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi).

Groby królewskie, grób Mickiewicza i skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dni powszednie o godzinie 10, w niedziele i święta o godzinie 11½.

Grób zasłużonych (w krypcie na Skałce), **Grób Skargi** (w kościele św. Piotra), oraz **skarbiec** kościoła N. P. Maryi oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystyi.

Wystawa nieustająca Zjednoczonego Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godziny 11-tej do 4-tej prócz poniedziałków. Wstęp w niedziele 15 centów, w dnie powszednie 30 ct.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godziny 11-tej do 3-ciej po południu z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 centów w dzień zwykły, w niedziele i święta po 10 ct. od osoby.

Muzeum XX. Czartoryskich otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od godziny 9-tej do 1-szej po południu, o ile w te dnie nie przypadają święta.

Gabinet Archeologiczny Uniwersytetu Jagiellońskiego (*Collegium novum*) zwiedzać można codziennie od godziny 12-tej do 1-szej — prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich bezpłatnie.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 9 grudnia. 2 godzina 30 min. po poł.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austryac. papier opod.	92 25	Anglobanki	151 50
„ srebrna „	91 90	Uniony	218 50
„ 4% złota	108 25	Bankvereiny	105 75
„ 5% pap. nieop.	102 30	Akcye Länderbank.	195 50
Akcye Ban. Aus.-W.	1008	„ kol. Kar. Lud.	204 75
„ kredytowe	279 —	„ „ lwowsko-	
Londyn	117 85	„ „ czerniow.	239 —
Napoleony	9 35½	„ „ połudn.	84 75
Dukaty	5 60	Elbethale	223 —
Marki	57 90	Nordbahny	2785
5% Renta węg. pap.	101 15	Staatsbahny	281 25
4% „ „ złota	104 60	Alpiny	65 —
Losy prem. węg.	136 —	Akcye tytoniowe	157 50
Losy tureckie	31 —	Ruble	114 37

Usposobienie giełdy: stałe.

Berlin 9 grudnia.

Banknoty austr.	172 25	4% Listy likw. pol.	— —
Krótki Wiedeń	172 30	Akc. kol. Kar. Lud.	88 70
Banknoty ros.	198 25	„ austr. kred.	150 60
5% Listy zast. pols.	61 30	Ultimo Ruble	196 75

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 9 grudnia.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	114 —	115 50
Marki niemieckie	57 60	58 10
20-to frankówka ważna	9 34	9 44
Rubel srebrny obrączkowy	1 35	1 45
Obligi.		
Za 100 fl. wart. im. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	91 50	92 30
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne	104 —	105 —
4% gal. Oblig. propinacyjne 26-letnie	91 70	92 50
6% galicyjska pożyczka krajowa	103 —	105 —
4½% „ „ „	97 40	98 —
5% oblig. komun. gal. Banku krajowego	100 60	101 30
4% listy likw. Kr. Pol. za 100 r. im. w. oprócz kup. bież. w rublach i kop.	96 50	98 —
Listy zastawne i dłużne.		
Za 100 fl. im. wart. oprócz kuponu bież.		
4½% gal. Banku krajowego	98 —	98 70
Listy zastawne 4% „ Tow. kr. z. we Lw. nieokr.	96 50	97 50
4% „ „ „ „ „ 41 let.	94 75	95 50
4% „ „ „ „ „ 56 let.	94 50	— —
4½% „ „ „ „ „	99 —	99 80
5% „ Banku hipot. we Lw. prem.	107 50	108 20
5% „ „ „ „ niepr	100 30	101 —
4½% „ „ „ „	98 20	99 —
6% Zakł. kred. ziem. w Krak. 36 let.	99 —	100 —
6% Listy dłużne Zakładu kred. włośc. we Lwowie *w likwid.*	59 —	62 —
5% Listy dłużne Zakładu kred. włośc. we Lwowie *w likwid.*	53 —	55 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. Król. Polsk. z r. 1869 Lit. A. za 100 rubli im. wart. oprócz kuponu bież. w rubl. i kop.	99 50	100 75
Akcye kolejowe i bankowe prócz kuponu bieżącego.		
Kolei Karola Ludwika po 210 złr.	204 —	207 —
„ Lwow.-Czerniow. „ 200 „	234 —	237 —
Gal. Banku hip. we Lw. „ 200 „	314 —	320 —
Banku gal. dla handlu i przem. w Krakowie . . po 200 złr.	— —	— —
Losy.		
Miasta Krakowa	22 —	22 80
„ Stanisławowa	27 —	29 —
Tow. austr. czerwonego Krzyża	16 50	17 50
„ węgier. „ „	10 50	11 50
„ włosk. „ „	12 —	13 —
Bazylika Buda-Peszt.	6 30	7 —

Wiedeń 7 grudnia.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4²⁄₁₀% Renta papierowa	91 85	92 05
4²⁄₁₀% „ srebrna	91 50	91 70
4% Renta złota	108 30	108 50
5% „ papier. nieopodatkow.	102 45	102 65
3% Losy z roku 1854 po 250 m. k.	134 50	135 50
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	136 75	137 25
4% „ „ 1860 „ 100 „	147 25	— —
„ „ 1864 „ 100 „	178 —	179 —
5% Renta węg. papierowa	101 —	101 20
4% „ „ złota	104 05	104 25
4½% Obl. poż. kol. węg. (za Ostb.)	111 75	112 25
Obligacye galicyjskie.		
5% Galicyjskie indem. 10% podat.	104 50	105 10
4½% Galic. poż. kraj. z r. 1883	— —	— —
4½% „ „ „ z r. 1884	— —	— —
4% gal. Obligacye propinacyjne	92 —	92 50
Akcye bankowe.		
Anglo-austr. Banku . . 120 złr.	151 —	151 50
Credit-Anst. dla han. i prz. 160 „	276 25	276 75
Credit-Bank węgierski . 200 „	318 —	318 50
Oesterr. Länderbank . . 200 „	192 25	192 75
Austr.-węg. Bank . . . 600 „	1006	1010
Unionbank . . . . . 200 „	215 —	216 —
Verkehrsbank ogólny . 140 „	157 —	159 —
Wiedeński Bankverein . 100 „	104 50	105 25
Akcye kolei.		
Alföld-Fiume . . . 200 złr.	200 50	201 50
Ferdynanda Północ. . 1050 „	2775	2780
Gal. Karola Ludwika . 210 złr.	204 50	205 50
Koszycko-Oderberg . 200 „	173 50	174 50
Lwow.-Czern.-Jassy . 200 „	238 —	239 —
Siedmiogrodzkie I. . 200 „	200 50	201 50
Staats-Eisenb.-Gesell. . 200 „	281 75	282 25
Südbahn (Lombardy) . 200 „	85 75	86 25
Węg. gal. Łupkowska . 200 „	198 —	198 —
„ Nord-Ost . . . 200 „	196 75	197 25
Listy zastawne.		
4% Boden-Credit Allg. złotem pł.	115 25	116 25
4½% „ „ papier. 50 l.	100 —	100 60
3% „ „ Prem.	109 —	109 50
6% Zakł. kred. w Krak. 36 letn.	99 90	100 50
4% Gal. Tow. kred. ziem. nieokr.	— —	97 —
5% „ „ „ „	— —	— —
4% „ „ „ „ 56-letn.	94 75	95 25
4% „ „ „ „ 41 „	— —	— —
4½% „ „ „ „ 52 „	99 40	99 80
4½% Gal. Banku kraj. 51½ „	98 50	99 —
5% „ „ hipot. prem.	107 50	108 —
5% „ „ „ 40-letn.	100 50	101 —
4½% Bank austr.-węgierski w. a.	101 —	101 50
4% „ „ „	99 50	100 —
4% Węg. Banku hipot. prem.	113 50	114 —
Priorytety kolei.		
Ces. Ferd.-Półn. 1887 srebr. 4%	100 —	101 —
Gal. Kar.-Lud. 1881 300 złr. 4½%	99 —	100 —
„ „ Jarosław 300 „ „	94 25	94 75
Koszyc.-Oderb. 1889 200 złr. 5%	94 50	95 —
Lwow.-Czern. opodat. 300 złr. 4%	82 50	83 50
„ nieopd. „ „ „	90 —	90 80
Siedmiogrodz. I. . 200 „ 5%	— —	— —
Staatseisenbahn . 500 fr. 3%	192 —	— —
Südbahn (Lombardy) 500 „ „	144 50	145 —
„ „ złot. 200 złr. 5%	118 50	119 —
Węg. gal. Łupkow. 200 „ „	100 25	101 25
„ „ „ II. Em. 200 „ „	— —	— —
„ Nordost . . . 300 „ „	100 20	101 —
„ „ złotem 200 „ „	118 —	— —
Losy.		
5% Donau-Reg. z r. 1870 złr. 100	121 50	122 50
Premiowe Wiedeńskie . „ 100	153 25	154 25
„ Węgierskie . „ 100	136 25	137 25
„ Tureckie . . fr. 400	30 80	31 30
Budowy bazyl. Buda-Peszt złr. 5	6 40	6 80
Kredytowe . . . . . „ 100	186 —	186 60
Insbruku . . . . . „ 20	23 60	24 60
Krakowskie . . . . „ 20	22 —	22 80
Ofner (miasta Budy) . . „ 40	51 50	52 50
Czerw. Krzyża austryack. „ 10	16 60	17 10
„ „ węgierskie „ 5	10 60	11 —
Rudolfa . . . . . „ 10	19 50	20 50
Salzburskie . . . . „ 20	24 50	25 50
St. Genois . . . . „ 42	61 —	63 —
Stanisławowskie . . . „ 20	27 50	29 50
Waluty.		
Dukaty ważne	5 61	5 64
20-frankówki	9 36	9 37
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Funty szterlingi angielskie	11 78	11 82
Marki niemieckie za 100 marek	58 02	58 10
Rubel papierowy za 100 rubli	112 50	114 —

Lwów 7 grudnia.

	płacą	żądają
Akcye Banku hipot. gal. 200 złr.	314 —	320 —
5% Listy Banku hipot. niepr.	100 30	101 —
5% „ „ „ prem.	107 70	108 40
4½% „ „ „ . . .	98 40	99 10
4½% Banku kraj. galic. 51-letn.	98 40	99 10
4% Listy zast. Tow. kred. ziems.	96 60	97 20
4% „ „ „ „ 41-letn.	95 10	95 80
4% „ „ „ „ 52-letn.	99 30	100 —
4% „ „ „ „ 56-letn.	94 60	95 30
5% Obligi indem. gal. 10% podat.	104 30	105 —
5% Obligi kom. Banku kraj. gal.	101 —	101 70
4½% Obligi pożyczki krajowej	97 50	98 20

Warszawa 7 grudnia.

	rub. kop.	rub. kop.
5% Listy zastawne ser. I	— —	101 15
„ „ „ „ V	— —	100 40
4% „ likwidacyjne	— —	98 15
5% „ warszawskie ser. I	— —	102 —
„ „ „ „ III	— —	101 40
„ „ „ „ IV	— —	100 40

Do dzisiejszego Nru dołącza się dla prenumeratorów zamiejscowych: **Ogłoszenie pierwszej galicyj. fabryki wyrobów koszykarskich w dobrach Wiśnicz pod Bochnią.**

Czcionkami Drukarni „Czasu." — Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. — Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*